OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1928. Nr. 270.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

ś. † p.

Ludwik Markiewicz

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 29 września 1928 roku, przeżywszy lat 54.

Eksportacja drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza 6 do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi dnia 30 września o godz. 5 po poł. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafjalnym w Sosnowcu dnia 1-X o godz. 8 rano. Pogrzeb tegoż dnia o godzinie 4 po poł.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

5547 **Stroskana Rodzina.**

ś. † p.

LUDWIK MARKIEWICZ

mistrz rzeźnicko-wędliniarski i członek cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Sosnowcu

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 29 września 1928 roku przeżywszy lat 54.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza 6, nastąpi w niedzielę o godz. 5-ej popoł., a pogrzeb w poniedziałek o godz. 4 popoł.

W Zmarłym tracimy serdecznego kolegę i dzielnego współtowarzysza pracy.

Cech rzeźnicko-wędliniarski m. Sosnowca.

Projektowany lot TRANSATLANTYCKI.

Warszawa, 29-9. Ze względu na pojawiające się w prasie artykuły i wzmianki o rzekomem subwencjonowaniu przez czynniki rządowe lotu kapitana pilota Kowalczyka i pilota Halisza, gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że projektowany lot transatlantycki kapitana pilota Kowalczyka i pilota Halisza jest przedsięwzięciem całkowicie prywatnem, którego czynniki rządowe nie inicjowały i nie subwencjonują. — (PAT.)

Kapitan Byrd Z ZIEMIE BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Nowy Jork, 29-9. Kapitan Byrd, który znajduje się w drodze do Nowej Zelandji, skąd zamierza zorganizować ekspedycję do Bieguna Południowego, zwrócił się do sekrtarjatu stanu z zapytaniem, czy wszystkie dotychczas nieodkryte części lądu może zająć imieniem Stanów Zjednoczonych. (PAT.)

Powtórny proces CZŁONKÓW „VOLKSBUNDU".

Katowice, 29-9. (Tel. wł.) Proces członków Volksbundu, oskarżonych o **uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec** rozpocznie się w Katowicach dnia 12 października. Proces ten będzie **powtórzeniem znanej już sprawy Volksbundu,** w której oskarżeni zostali skazani **na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.** Wyrok ten skasował Sąd najwyższy w Warszawie.

Dość pogodnie PRZEPOWIADA PIM.

Wczoraj o godzinie 8-ej zrana w całej Polsce temperatura wynosiła od 6-ciu w Toruniu do 11-tu w Krakowie i Kaliszu. W Warszawie, Gdyni, Lublinie, Kielcach, Zakopanem, Brzesciu, Pucku i Grudziądzu 10 st., w Tarnopolu 7, Lwowie 8, Wilnie 9, Budgoszczy 9, Białymstoku 8, Hali Gąsienicowej od 3 do 8, Morskiem Oku 1 — 8.

Pim przewiduje na niedzielę: **Zachmurzenie zmienne naogół jednak dość pogodnie. Tylko na wschodzie kraju możliwy jeszcze drobny deszcz Chłodno. Słabe wiatry** zachodnie lub cisza.

ś. † p.

Zofja z Zembowiczów GOSKOWA

została pochowaną w dniu 26 września 1928 roku na cmentarzu w Żbikowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy odbędzie się we Wtorek, dnia 2 października 1928 roku o godz. 8 rano w kościele parafjalnym w Będzinie, na które zapraszają krewnych, znajomych i życzliwych pogrążeni w głębokim smutku

5584 **Mąż, Córka, Synowie i Rodzina.**

Międzynarodowy kongres pracowników umysłowych.

Warszawa, 29-9. (Tel. wł.) Wczorajsze **obrady kongresu** pracowników umysłowych wypełniły **dwa posiedzenia plenarne,** na których wygłoszono szereg referatów, poruszających kwestję komisji do spraw pracowników umysłowych przy M. B. P., **sprawę umów typowych, klauzuli konkurencyjnej, ochrony własności naukowej, artystycznej i technicznej i szereg innych zagadnień.**

O godz. 1 prezydjum delegacji przyjęte było przez wiceministra Wysockiego.

Dzisiejsze ranne zebranie plenarne rozpoczęło się o godz. 9 rano. Omawiano na niem sprawę **kasy dla międzynarodowej wymiany intelektualnej, sprawę bezrobocia pracowników umysłowych, uregulowania angażowania artystów teatralnych, sprawę tworzenia grup parlamentarnych dla obrony interesów pracowników umysłowych i inne.**

O godz. 1 delegacja przyjęta została przez min. Zaleskiego, a następnie zwiedziła Wilanów.

Sowiety przepraszają kapitał. 100 objektów koncesyjnych dla zagranicznych kapitalistów.

Moskwa, 29-9. Przewodniczący głównej komisji koncesyjnej Unji sowieckiej, Ksandrow, wygłosił na zgromadzeniu dyrektorów sowieckich zakładów przemysłowych przemówienie, które oznacza zasadniczą kapitalucję rządu moskiewskiego przed głównemi postulatami kapitalizmu zachodniej Europy.

Ksandrow stwierdził przedewszystkiem, że bez obcego kapitału należyty rozwój gospodarczy jest niemożliwy. Ponieważ zabiegi Moskwy o uzyskanie pożyczek zagranicznych nie powiodły się, musi rząd sowiecki starać się o przyciągnięcie tych kapitałów przy pomocy odpowiednich koncesyj. T. zw. koncesje eksportowe nie przedstawiają dla inwestycyj zagranicznych widoków ze względu na znikome zyski, natomiast przedsiębiorstwa, pracujące dla rynku sowieckiego, przynoszą znaczne dochody.

Obecnie rząd sowiecki przygotował około 100 nowych objektów koncesyjnych dla zagranicznych oferentów przeważnie w dziedzinie kolejnictwa i gospodarki komunalnej.

Dziki Litwin obił żonę i zostawił nagą na drodze,

Kowno, 29-9. Między kierowcą autobusu, jadącego z Kowna do jednego z miast prowincjonalnych, a jego żoną wybuchła w drodze gwałtowna sprzeczka. Kobieta niezadowolona z przepełnienia autobusu, zmuszona do siedzenia na skrzyni w tyle samochodu, wdała się z mężem w sprzeczkę, która wkrótce przeszła w bijatykę.

Szofer obiwszy żonę i zdarłszy z niej ubranie, odjechał, pozostawiając ją nagą na drodze.

Komu szczęście sprzyja? 5-TA KLASA — 21 -SZY DZIEŃ.

Warszawa, 29.9. (Tel. wł.) W 21-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 17-ej państwowej loterji padły następujące wygrane:

15.000 zł. — Nr. 54561.

5.000 zł. — Nr. 122854.

5.000 zł. — N-ry: 59386 106504.

2.000 zł. — N-ry: 3280 20109 41868 63392 75575.

1.000 zł. — N-ry: 18863 49112 55875 75051 121537 125188 132059 136599 137839 149811.

600 zł. — N-ry: 1964 2180 9105 13645 16163 24678 35587 46999 58660 60146 64615 71452 78001 79229 83316 89124 91675 94405 95414 102629 112085 113351 113852 124639 125706 131972 141013 141935 143558.

500 zł. — N-ry: 325 574 1707 2183 3928 4858 8849 10430 10666 14303 14761 10341 22084 22273 23102 23846 28900 29179 29808 30396 33153 33374 34283 338620 40366 44098 43421 50898 50209 53891 54684 55545 55675 56863 57864 60310 61807 61855 62505 63307 64163 64949 66042 66180 67722 67834 69707 71080 71714 74270 76333 76813 77258 79802 80603 82104 82745 82976 83413 85040 86681 88692 89792 93664 96753 97247 99528 100491 100742 101922 102983 103191 103363 104143 104186 103944 109022 110202 111336 113467 114031 114423 114526 114849 118504 121304 121819 122017 124083 127932 128443 129938 130609 131639 133317 134033 134069 138813 139423 142841 143671 145186 145578 147100 147395 147459 147728 148197 148588 149381 150312 150625 152238 154257.

Stawki i mniejsze wygrane nie umieszczone w powyższym wykazie można przejrzeć bezpłatnie w kolekturze Loterji Państwowej J. Hławskiego w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 23. Tamże uskutecznia się zamiany stawek na losy nowe. Ciągnienia V-ej klasy trwać będą do dnia 13 października b. r.

Mistrz cynizmu i deprawacji--przed sądem.

Dalszy ciąg procesu szefa sekty marjawitów Kowalskiego.

Donoszą z Płocka:

Rozprawa wczorajsza po tajnych zeznaniach p. Dziewulskiego, byłego zakonnika i męża poszkodowanej Badowskiej, p. Tołpychowej i dodatkowych Badowskiej zbiegła na odczytywaniu zeznań nieobecnych świadków oraz zeznaniach ks. Nowakowskiego.

Adwokat Kobyliński złożył na wstępie jawnego posiedzenia wniosek o powołanie dodatkowe siostry Alicji (Przybylskiej) dla wyjaśnienia jakiejś drastycznej historji przy łożu umierającej siostry Aliny, o czem mówiono na rozprawie tajnej.

Przewodniczący przystąpił do odczytania zeznań nieobecnych świadków.

Wspólna kąpiel.

Antonina Wasilewska w śledztwie zeznała:

Byłam w Felicjanowie początkowo jako aspirantka, a później po odbyciu próby przeszłam do kategorji „obłóczonych". Wiem od Paluchówny o szerzącej się w klasztorze rozpuście. Widziałam w Felicjanowie, jak w parku Kowalski wraz z siostrami Miłością, Klementyną i innemi chodził **do wspólnej kąpieli**, gdzie rozbierano się do naga. Tym, które się wstydziły mówił, że to jest duchowe połączenie z bóstwem.

To samo uprawiali biskup Feldmann (o. Filip) i Przysiecki. Wiem ze słów koleżanek, że Kowalski ma 12 małżonek, a księża winni mieć ich po 7. A przedtem nim która z zakonnic zostawała **małżonką** ks. Kowalski dokonywał **trzechstopniowego „wtajemniczenia"**.

Wiem, że t. zw. kościół filadelfijski obejmował wszystkich kandydatów oraz już zaślubionych. To wszystko połączone jest z rozpustą, bo kobieta, która trafiła do tego kościoła, musiała przejść przez stosunki fizyczne z Kowalskim. Słyszałam, że jedna z małżonek oskarżonego była 12-letnią córeczką jakiegoś pułkownika. Kowalski w swych kazaniach objaśniał, że małżeństwa te są z woli Boga, a dzieci będą „dziećmi odrodzenia" i odbudują świat, bo stary zginie, a one stworzą nową Jerozolimę.

Następnie przewodniczący odczytuje orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego stwierdzając, że jakkolwiek władze rosyjskie mianowały Kowalskiego administratorem marjawitów, to jednak nie określiły jego kompetencji i nie zniosły zupełnie samodzielności parafjalnej, więc też Kowalski **nie posiada legitymacji do wykonywania władzy.**

Zkolei przystąpiono do badania marjawickiego duchownego Nowakowskiego. Świadek ten o każdym ze świadków prokuratorskich ma do powiedzenia coś brzydkiegi i dla każdego z nich ma gotową etykietę niemoralności.

Przewodniczący: Czy świadkowi wiadomo o Paluchównie i Kupli?

Świadek: Byłem w parafji, gdzie Paluchówna prowadziła ochronkę. Przyłapano tam kompromitujący ją list. Kupla dał ów list pewnej siostrze, a ta kierowana pobożną intencją wydała go proboszczowi. Paluchówna wywierała zły wpływ na dzieci, bałamuciła je, uczyła kłamać i gotowała sobie potrawy w piecyku. Następnie uciekła z Kuplą. Widziano, jak wieczorem ściskała się z chłopcami.

Zapomniał o karze.

Przew.: Czy świadek był karany?

— Nie-

—Napewno?

— Napewno!

— A w aktach sądowych znajdują się dane, **że świadek był skazany na mesiąc aresztu...**

— Ach tak, ale ja myślełem, że pan przewodniczący zapytuje mnie nie o **areszt, lecz o więzienie. Ale chodzi o** pogląd na proces arcybiskupa Kowalskiego...

Przew.: Pogląd świadka nas nie **interesuje, proszę do rzeczy.**

Świadek: Byłem blisko życia marjawitów, spędziłem między nimi 29 lat. Widziałem dyscyplinę, karność, wielką i owocną pracę Kowalskiego. Pracował jako administrator i jako organizator oraz przygotowywał literaturę. Wydał wiele dzieł, np. komentarze do pisma świętego.

Przew.: A czy świadek zna książkę „Dzieło Miłosierdzia"?

Tu przewodniczący wskazuje Nowakowskiemu ustęp na stronie 116, w którem jest zdanie, że w roku 1912 Kowalski został **nietylko synem**, ale i **małżonkiem** mateczki Kozłowskiej, a rok przedtem został nim Próchniewski, zaś po Kowalskim ksiądz Feldman i Przysiecki.

Świadek: Tak, czytałem.

Prokurator: Czy świadkowi nie jest znany pogląd Kowalskiego na przysięgę i składanie zeznań przed sądem?

Św.: Nie rozumiem, o co chodzi.

Prok.: Przecież pytanie jest wyraźne.

Św.: Stwierdzam więc, że pogląd jego jest taki, jak i wszystkich, że przysięga w sądzie obowiązuje.

Swiadek kręci.

Prok.: Czy świadek nie pouczał kogo, np. Perzynówny, że Boga niema w sądzie, że można tam kłamać?

Św.: Perzynówny? Nikogo nie pouczałem.

Prok.: A co to było z Godlewską?

Św.: Z Godlewską? To ona sama się podrapała, a później powiedziała, że ja ją pobiłem.

Przew.: Więc, czy nikt w czasie sprawy świadka o pobicie, nie mówił o pouczaniu, że można kłamać w sądzie, gdzie Boga niema?

Św.: Niema nic o tem w aktach sprawy, można to przecież sprawdzić.

Przew.: A jednak w aktach, załączonych tu jako dowody rzeczowe mamy to stwierdzone wyraźnie.

Obrona protestuje, sąd jednak powziął następującą decyzję:

„Zważywszy, że świadek Nowakowski kategorycznie twierdził, iż żaden świadek nie zeznawał o namawianiu do fałszywego świadectwa, **sąd postanowił dokonać oględzin akt sprawy o pobicie.** Sąd stwierdza, że w aktach sprawy Jadwigi Godlewskiej z ks. Nowakowskim znajduje się **na** stronie 26-ej zaprotokółowane zeznanie Wiktorji Perzynówny tej treści:

„Nowakowski dodał, że w sądzie Boga niema i że możecie zeznawać nieprawdę, a ja was rozgrzeszę".

Przew.: Więc jakżeż ostatecznie?

Św.: Nie wiem. Byłem przecież obecny na sprawie i tego nie słyszałem.

Przew.: Więc świadek nie pamięta?

Św.: Owszem pamiętam, **że** tego nie było.

Adwokat Kobyliński: Czy pan zna Dziewulskiego?

Świadek: Tak. Był on usunięty ze szkoły za niemoralny stosunek do dziewcząt. Dopiero później, litując się, przyjęliśmy go. Wiem od tej, którą gorszył, że namawiał ją do złego, a z Badowską zachowywali się gorsząco, nie krępowali się względem siebie, pomimo że Dziewulski był już żonaty.

Adw. Kobyliński: A Banasiak?

Św.: Ten był również moim parafjaninem. Gdy po ucieczce z zakonu powrócił, arcybiskup przyjął go z wielką miłością. Później Banasiaka usunięto za stosunki pozamałżeńskie z Tomesówną.

Adw. Kobyliński: A Paluchówna?

Św.: Też źle się prowadziła. Kazała uczennicom, by myły jej nogi. Stosunek jej z Kuplą był kompromitujący.

Adw. Kobyliński: A ksiądz Żebrowski?

Św.: Ksiądz Żebrowski był niemoralny. Przyznał się, że wstąpił w związki z Cyklanową. Sam się oskarżał z ambony o przestępstwa erotyczne.

Adw. Kobyliński: Jakie to przestępstwa?

Św.: Oskarżał się, że podglądał w łazience osiby innej płci, co wpływaoł na niego drażniąco. Słyszałem o tem od parafjan.

Adw. Kobyliński: Jak arcybiskup Kowalski obchodził się z Żebrowskim i Pągowskim?

Św.: Z wielką miłością. Obchodził się z nimi, jak z jajkami.

Adw. Kobyliński: Jaką Pągowski podawał przyczynę swojego odłączenia?

Św.: Pągowski zarzucał nam nieczystość.

Adw. Kobyliński: A jak się sam zachowywał?

Św.: Gdy byłem u niego, widziałem poufny stosunek do służącej Zofji Ligenzy.

40-minutowa przerwa.

Płock, 29.9. Dziś od rana w dalszym cągu zeznawał świadek duchowny dr. Nowakowski, który był wczoraj przeddmiotem **burzlwej demonstracji ze strony świadków oskarżenia.**

Poszkodowane zastąpiły mu drogę przy wejściu z sądu i jedna przez **drugą poczęły wykrzykiwać pod jego adresem manifestacyjne zarzuty.**

Na wstępie dzisiejszej rozprawy rozpoczętej o godzinie 10.30, adwokat Śmiarowski postawił wniosek o wezwanie tych śwadków, których nazwiska padły wczoraj w związku z zarzutami inspirowania przez ks. Nowakowskiego fałszywych zeznań.

Prokurator sprzeciwił się temu, dowodząc, że okoliczność ta nie jest nową i że obrona miała ustawowe środki prawne na wezwanie świadków we właściwym czasie.

Stąd więc w zeznaniach ks. Nowakowskiego nastąpiła 40-minutowa zwłoka, gdyż sąd udał się na dłuższą naradę.

Tajemniczy zamach samobójczy

w hotelu „Metropol" w Warszawie.

Warszawa, 29-9. (Tel. wł.) Dziś rano służba w hotelu „Metropol" przy ul. Marszałkowskiej **zaalarmowana została jękami**, jakie wydobywały się z jednego z numerów.

Pośpieszono z ratunkiem. Drzwi jednak były zamknięte, musiano więc wzywać pomocy ślusarza. Gdy służba wtargnęła do numeru, oczom przybyłych przedstawił się **mrożący krew w żyłach widok.**

Na łóżku leżał w bieliźnie tylko młody człowiek, ściskając w ręku okrwawioną brzytwę.

Z głębokiej rany na szyi **tryskała obficie krew, która** purpurową strugą zbroczyła łóżko, **podłogę, a nawet ściany numeru.** Młody człowiek był już nieprzytomny i **rzęził tylko chrapliwie.**

Wezwano pogotowie. Przybyły lekarz skonstatował dwie ciężkie rany na szyi i przegubie lewej dłoni i po nałożeniu opatrunku przewiózł desperata w **groźnym stanie do szpitala Dz. Jezus.**

Jak się okazało, desperatem był młody, bo zaledwie 20-letni Andrzej Armatys, pomocnik magazyniera w państwowej fabryce zwiążków azotowych w Tarnowie. Przybył on wczoraj wieczorem z Gdańska i zamieszkał w hotelu „Metropol" na I piętrze. Zachowanie się młodzieńca **nie wskazywało na to, iż nosi się z tak strasznemi zamiarami.**

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została dotychczas wyjaśniona.

Piraci chińscy

opanowali i uprowadzili okręt angielski

Hong Kong, 29-9. Parowiec angielski „Anking", który zdążał z Singapore do Swatow, **został opanowany przez piratów i uprowadzony do Hong Hai Bay i** doszczętnie splądrowany. Oficer okrętu, oraz naczelny mechanik, obaj Anglicy, **zostali zabici, kapitan zaś parowca oraz** kwatermistrz (Chińczyk) **odnieśli rany.**

Następne doniesienia radjotelegraficzne o losach statku stwierdzają, że „Anking" zdąża obecnie do Hong Kong, gdzie przybycie jego oczekiwane jest dzisiaj. (PAT.)

Czy będzie walka o Konstytucję?

Warszawa, 28 września.

Ktoś, zajmujący bardzo wybitne stanowisko, w rozmowie z naszym współpracownikiem wypowiedział kilka uwag i poglądów na obecną sytuację państwową.

— Zbliża się powrót marszałka Piłsudskiego i niebawem zacznie się sesja sejmowa. Czy pan przypuszcza, że przyjdzie na niej do kampanji konstytucyjnej?

Zamiast odpowiedzi chwila wyczekiwania, potem uśmiech w kątach ust.

— Któż ma tę walkę podjąć? Rząd? Zapowiedział przecie, że sam żadnego przedłożenia w tym kierunku nie przedstawi. Blok współpracy z Rządem? Ależ, panie, 11 projektów zmiany Konstytucji, to znaczy — żaden projekt.

— Faktycznie pan ma rację. Wszelako marszałek Piłsudski w słynnym swym wywiadzie dał do zrozumienia jasno, że o ile ciała ustawodawcze nie dokonają zmiany ustroju, w takim razie..

— Sytuacja nasza gospodarcza nie jest w takim stanie, by ktokolwiek mógł ryzykować zamach stanu. Pan widzi, co się dzieje. Niech pan zaobserwuje tylko nieustanne konferencje p. premjera. Niech pan przypomni sobie ostatnie sprawozdanie doradcy finansowego Banku Polskiego p. Deveya. Wyraźnie przecie położył on ogromny nacisk na bilans handlowy. Po powrocie z wakacji jakżeż się p. premjer szamoce! Nieustanne konferencje z p. Prezydentem, z p. Deveyem, z p. ministrem skarbu, narady Komitetu ekonomicznego ministrów — to wszystko świadczy, jak głęboko p. premjer wziął do serca rady p. Deveya. A przecież ten skromny „doradca" to potentat. A co się dzieje z kredytami, o tem każdy człowiek wie dobrze. Każdy przedsiębiorca, dotykający się kwestji finansowych, czuje znakomicie, ciasnotę rynku. Okres korzystnej konjunktury minął.

— Więc?

— Więc w takiej chwili uwaga Rządu i czynników kierujących spoczywa przedewszystkiem na zagadnieniach gospodarczo - finansowych. Wszystkie inne kwestje schodzą na plan drugi.

— Sądzi pan przeto, że walki o Konstytucję nie będzie?

— Tego nie powiem. Zależy to przedewszystkiem od opinji marszałka Piłsudskiego. Uważam jednak, iż alarmy o rzekomo przygotowywanych zamachach stanu w celu oktrojowania Konstytucji są nie na czasie. Krajowi potrzebny jest spokój, potrzebne jest zespolenie sił, potrzebny jest zrównoważony budżet realny, aby można było ponownie podjąć starania o uzyskanie nowych kredytów zagranicznych. Może to będzie nowa pożyczka zagraniczna, może kredyty dla samorządów czy instytucji, tego nie przesądzam. Uważam jednak tę sprawę za najpilniejszą. Mam podstawy do wnioskowania, że i Rząd znakomicie zdaje sobie sprawę z położenia i że jego zabiegi zmierzają w tym właśnie kierunku.

— Tedy, zdaniem pańskiem, nie należy oczekiwać gwałtownych ewenementów na nadchodzącej sesji sejmowej?

— Bezwarunkowo. Uwaga jest skierowana na inne dziedziny, co nie znaczy bynajmniej, by sprawa reformy Konstytucji nie zjawiła się na porządku dziennym debat.

— Jakżeż to należy rozumieć? Czy w opinji pańskiej nie tkwią pewne sprzeczności?

— Wcale nie. Zainteresowanie społeczeństwa kwestjami politycznemi osłabło. Zapowiadana zmiana Konstytucji nie poruszyła również mas. W łonie kół kierowniczych Bloku bezpartyjnego ważą się obecnie zdania, czy nie należy rozłożyć walki o Konstytucję na etapy. Sfery w Bloku decydujące dochodzą do przekonania, że nasamprzód społeczeństwo musi być przygotowane dostatecznie, a tego przygotowania one jeszcze nie widzą. Akcja dotychczasowa posłów BB. okazała się niewystarczająca. Trzeba rzecz pogłębić „w terenie", „teren" bowiem, ich zdaniem, nie jest wcale pozyskany i przekonany dla tej myśli.

W takiej sytuacji, niezależnie już od położenia gospodarczego, podejmowanie walki zasadniczej jest zgoła przedwczesne. Stąd też liczą się z możliwością dokonania reformy Konstytucji po kolei. Nasamprzód poszłaby np. kwestja Prezydenta.

— Ale i ta sprawa mogłaby wywołać bardzo zażartą walkę.

— Pan się myli. Co innego jest kwestja kompetencji Prezydenta, a co innego kwestja jego elekcji. Bodajże na początek poszłaby tylko sprawa elekcji. O plebiscycie powszechnym, głosowaniu viritim, niema mowy. Zostawałaby do rozstrzygnięcia kwestja wyboru przez kongres elektorów względnie przez Zgromadzenie Narodowe. To zaś są rzeczy, które nie wywołałaby gwałtownego zaostrzenia.

— Więc starym sposobem polskim: połowicznego załatwienia spraw spornych.

— Mam wrażenie, że raczej tak. Chyba że po powrocie marszałka Piłsudskiego nastąpiłaby zmiana opinji.

W.

Umizgi sowieckie do Stanów Zjednoczonych

dla zdobycia nowych dolarów.

Niemal w przededniu podpisania w Paryżu paktu Kelloga sowiecki kierownik zagranicznej polityki umieścił w prasie **nadzwyczaj napastliwy wywiad przeciwko samemu paktowi**, uważając go za nowy manewr dyplomacji burżuazyjnej, ustawicznie dążącej do ekonomicznego oskrzydlenia i do obalenia rządów komunistycznych w Z. S. S. R.

Niesłychanie ostry ton, jak również treść tego wywiadu zdawały się nasuwać myśl, że inicjatywa amerykańska **nie spotka przychylnego oddźwięku wśród dzisiejszych dygnitarzy z Kremla.** Tymczasem już czwartego dnia po uroczystościach paryskich, p. Litwinow, zastępujący bawiącego na urlopie kuracyjnym p. Cziczerina, złożył na ręce ambasadora francuskiego w Moskwie notę sowiecką, wyłuszczającą nietylko pogląd rządu sowieckiego na istotę paktu, lecz również **zgodę na jego podpisanie.** Zmiana stanowiska wobec paktu Kelloga została dokonana w przeciągu kilku dni zaledwie, a przytem w sposób tak rażący i widoczny, iż jasną jest rzeczą, że pierwotne stanowisko p. Cziczerina nie odzwierciadlało istotnych zapatrywań rządu moskiewskiego, a **było obliczone tylko na taktyczną grę.**

Motywy pośpiechu p. Litwinowa i pozytywnej odpowiedzi na propozycję zakomunikowaną mu za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Moskwie **nie są zbyt trudne do odgadnięcia.** Są one wynikiem zimnego wyrachowania, i niejako **dalszym ciągiem stałych i konsekwentnych wysiłków, zmierzających do zdobycia nowych dolarów na gruncie zagranicznym.** Celem zaś tej wyprawy po złote runo są tym razem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Stany Zjednoczone **nie uznały przewrotu listopadowego w Rosji** i rządu rewolucyjnego. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest zjawisko zupełnej absencji na rynku rosyjskim kapitalistów amerykańskich. Z chwilą kiedy Sowiety spostrzegły, że rynek europejski, zwłaszcza zaś po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Anglję, jest za ubogi na to, aby wyciągnąć Rosję z ruiny gospodarczej, **rozpoczęły na gwałt propagandę w Ameryce za uznaniem rządu bolszewickiego.** Mniej więcej od dwóch lat widzimy co pewien czas w prasie artykuły przedstawiające nieograniczone wprost możliwości zarobkowe dla finansistów amerykańskich w Rosji, opisy i fotografie nowych budujących się w Rosji fabryk i przedsiębiorstw, organizowanie wycieczek turystycznych i naukowych i t. d. Cała ta akcja niewątpliwie wydała już poważne rezultaty z wyjątkiem tego jednego, a mianowicie, iż **dolar w dalszym ciągu stroni od rynku rosyjskiego.** Aby przełamać tę bojaźń bankierów Rosja czyni ostatni wysiłek: kładzie swój podpis pod paktem Kelloga w tej właśnie nadziei, że będzie to świetna odskocznia do rozpoczęcia propagandy za uznaniem jej przez Amerykę. Trzeba stwierdzić, że posunięcie było zręczne, a efektem jego jest to, iż w chwili obecnej mamy już jawną dyskusję na temat uznania Rosji.

Wątpliwe czy decyzja w tej sprawie zostanie powzięta za czasów obecnego prezydenta. Prawdopodobnie **walna batalja zostanie wydana dopiero po wyborach.** Narazie może być mowa tylko o umizgach.

R. Z.

Rozwój niemieckiej floty handlowej.

Widmo konkurencji niemieckiej w Londynie.

Rozwój przemysłowy i handlowy Niemiec powojennych, forsowany jeszcze przez konieczność eksportu dla pokrywania spłat odszkodowaniowych, kieruje je na drogę ponownej rozbudowy marynarki handlowej.

W tym kierunku od czasu zawarcia pokoju posunęły się Niemcy bardzo daleko, tak że sąsiedzi ich i konkurenci znowu z pewnym niepokojem zaczynają spoglądać na rosnące wciąż zastępy okrętów handlowych i pasażerskich, prujących wody oceanów i mórz pod republikańską tym razem flagą Rzeszy niemieckiej.

W roku 1914, przed wybuchem wojny światowej, marynarka niemiecka stanowiła 11.3 pr. ogółu flot handlowych całego świata. W tej chwili zaś tworzy ona tylko 5.7 pr. tego zespołu.

Ale... w ciągu roku 1927 dzięki przyrostowi stałemu flota handlowa Niemiec prześcignęła flotę handlową Francji, oraz Włoch, wybijając się na przodujące miejsce.

Ale... stocznie niemieckie pod względem swej produkcji zajmują dzisiaj pierwsze po angielskich miejsce w Europie i pracują gorączkowo nad wykonaniem licznych zamówień.

Nie dalej, jak miesiąc temu, spuszczono na wodę w Bremie, w odstępie jednego tylko dnia, co się rzadko zdarza w stoczniach, dwa wielkie okręty pasażerskie transatlantyckie, każdy o pojemności 46.000 ton. Tak więc w jednym tylko miesiącu wzrosła pojemność floty handlowej niemieckiej o 100.000 ton przeszło.

I znów, jak przed wojną, rozpoczął się wyścig konkurencyjny dwóch największych towarzystw żeglugowych niemieckich, — Norddeutscher Lloydu w Bremie i t. zw. Hapagu w Hamburgu. Wyścig ten odbywa się przy nakładzie dziesiątków miljonów marek i polega na tem kto większe i szybsze i bardziej luksusowe parowce transatlantyckie spuści na wodę.

Rozmiary i charakter uroczystości w Bremie przy chrzcie nowych okrętów, obecność i mowa Hindenburga, wskazują na znaczenie, jakie przypisują Niemcy odbudowie swej marynarki i na dążenie ich do zajęcia stanowiska przodującego konkurenta potęg morskich — Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Jakkolwiek Niemcy pod względem pojemności swej floty handlowej zajmują dzisiaj miejsce w zespole światowym niezbyt jeszcze wybitne (5.7 pr.), to nie zmienia to faktu, iż ich flota handlowa jest dzisiaj tylko o miljon ton mniejsza od przedwojennej.

W tem przesunięciu procentowego udziału odegrały rolę decydującą Stany Zjednoczone, które po wojnie zwiększyły do tego stopnia swą flotę handlową, iż z 9.4 pr. (1914) skoczyła ona do 21 pr. (1928). Ten wzrost floty amerykańskiej sprawił, iż wszystkie proporcje uległy w tej dziedzinie zmianie. Potężna flota handlowa W. Brytanji, która przed wojną była największą ze wszystkich i stanowiła 41.6 pr. flot całego świata, stanowi dziś tylko 30.5 pr.

Tak więc dzięki rozwojowi floty handlowej Stanów Zjednoczonych zwęziły się granice dotychczasowej hegemonji brytyjskiej na morzu.

Wyzyskując tę okoliczność, nie bez pewnej intencji politycznej zaprosił Lloyd bremeński ambasadora Stanów Zjednoczonych, Shurmana, na uroczystość spuszczenia na wodę obu nowych lewjatanów morskich.

Nie bez kozery przeto pewne pisma angielskie i francuskie oceniają krytycznie bremeńskie festyny. Widmo konkurencji niemieckiej znów zaczyna niepokoić City londyńską.

Niemieckie wynalazki.

NARÓD „MAZURSKI" I „DWUJĘZYCZNY".

Na wystawie prasowej w Kolonji urządzono także oddział mniejszości narodowych w Rzeszy. Według wystawionych tam danych jest w Niemczech 1,2 miljona Polaków, 200 tysięcy Łużyczan, 20,000 Fryzów, 28.000 Duńczyków i 33.000 Litwinów.

Nacjonalistyczna prasa niemiecka podnosi protest przeciwko tym cyfrom, twierdząc, że są one przesadzone. Przytem prasa ta powołuje się na wyniki spisu ludności w Niemczech z roku 1925, który to spis dokonany został bez wszelkiego nacisku i każdy obywatel dobrowolnie mógł podać swą przynależność narodowościową, jak chciał.

Dobrze wiemy, jak ta „swoboda" w Niemczech wygląda. Wiemy to z czasów przedwojennych i wiemy to z doświadczeń naszych rodaków w Opolskiem. Trzeba mieć tam naprawdę wielką odwagę, by się przyznać do narodowości polskeij. Niemcy w swym spisie ludności starym sposobem wynajdują nowe narodowości, jak np. narodowość Mazurów w Prusach Wschodnich, których nie zalicza się do Polaków.

Otóż według tego spisu ludności z 1925 roku było w Niemczech 214.115 Polaków, 62,462 Łużyczan, 7.389 Fryzów, 5.222 Duńczyków, 2.571 Litwinów i 49.926 Mazurów(?). Oprócz tego zapisano ludzi o 2-ch językach ojczystych i naliczono ludzi o języku polskim i niemieckim 507.721, łużyckim i niemieckim 9.967, fryzyjskim i niemieckim 1.198, duńskim i niemieckim 2.289, litewskim i niemieckim 2.860, mazurskim (?) i niemieckim 311.772.

Niemcy republikańskie i rzekomo liberalne w dziedzinie swych mniejszości tak samo oszukują świat, jak Niemcy Wilhelmowskie, wywołując nacisk przy spisach ludności i wynajdując nowe narodowości, jak mazurskie, czyli o dwóch narodowościach.

Stary obraz Matki Boskiej

NA WYSPIE GOTLAND.

Na wyspie Gotland wydobyto na światło dzienne obraz Matki Boskiej, który przez 800 lat spoczywał w ukryciu w małym kościołku wiejskim. Obraz ten jest dziełem nieznanego mistrza XI albo XII wieku i był przez wieki cae czczony w kościele Viklau. Jest to jeden z najpiękniejszych zabytków sztuki północnej owych czasów. Godnem uwagi jest, że wszystkie kolory na obrazie są tak żywe, jak w dniu jego namalowania.

Muzeum historyczne w Sztokholmie nabyło obraz ten za cenę 5.000 koron. Gmina Viklau jest bardzo uboga i potrzebuje dla swego kościoła nowej instalacji ogrzewania, pozatem też nie wydawało się wskazanem pozostawiać tak cenne dzieło sztuki w miejscu oddalonem i niezabezpieczonem. Po zawarciu tranzakcji jednak wybuchła prawdziwa burza wśród ludności Gotlandu, a dzienniki lokalne protestują przeciwko pozbawianiu wyspy najpiękniejszych jej skarbów sztuki.

Następca tronu W. Brytanji, książę Walji jako tancerz.

Opowiadanie Henry Coopera, dyrektora szkoły tańca „Park-Lane“

Mam licznych i najróżnorodniejszych uczniów, bowiem uczę tańca ludzi ze wszystkich sfer towarzyskich. Z moich wskazówek w dziedzinie tańca korzystali zarówno rosyjscy komuniści, jak i członkowie angielskiego domu panującego, zarówno drobni urzędnicy, jak i potężni magnaci finansowi. Zdarzyło się raz nawet, że w jednym i tym samym tygodniu uczyłem księcia Walji, trzy córki zmarłego posła sowieckiego w Londynie, Krasina, i maharadżę Mandi.

Przybycie księcia Walji do mej szkoły nie było dla mnie niespodzianką. Czekałem na niego rok cały. Kilku z pośród mych wybitniejszych uczniów obiecało mi przyprowadzić następcę tronu do mego zakładu. Kiedy wreszcie pewnego dnia zakomunikowano mi telefonicznie, że o 5 popołudniu przyjdzie książę Walji, ogarnęło mnie dość silne podniecenie, które mnie nie opuściło do chwili, kiedy wolno mi było powitać znakomitego gościa. Główną przyczyną podniecenia tego była świadomość, że zaszczyt, jaki mnie spotkał, istotnie bardzo był wielki.

Książe zjawił się około 6 popołudniu w towarzystwie trzech przyjaciół: dwu pań i jednego pana. Serdecznie uścisnął rękę moją i mej żony i od pierwszej chwili zachowywał się tak, jakby był conajmniej u siebie w domu. Najmniejszego cienia formalności nie można było u niego zauważyć. Oczarował mnie natychmiast przy pierwszem spotkaniu.

Zaraz zauważyłem, że taniec go rzeczywiście interesował. Książę nie tracił na darmo czasu i pilnie ćwiczył się w nowych krokach.

Podkreślić tu muszą, iż książę Walji jest namiętnym wprost wielbicielem tańca. Opowiadał mi, że choć tańczył już we wszystkich częściach świata i z tysiącami najprzeróżniejszych partnerek, nigdy nie spotkał tak świetnej tancerki, jak moja żona, z którą — jak twierdził — znakomicie mu się zawsze tańczyło.

Książę tańczy rytmicznie głównie dlatego, że w całej pełni ocenia muzykę synkopową i z niezwykłem wprost utalentowaniem „prowadzi“ partnerkę. Dwie te zalety tworzą dobrego tancerza, oczywiście po odpowiednim trainingu.

Według mego poglądu, książę Walji ucieleśnia w ruchach tanecznych ducha współczesnej muzyki. Być może, iż jest on tak znakomitym tancerzem również dlatego, że pomiędzy nim a jego partnerem wytwarza się niezwykle szybko atmosfera wzajemnego zrozumienia, co zresztą, jak wiadomo, cechuje naturę księcia nie tylko w sali tanecznej, lecz wszędzie, dzie tylko bywać mu wypada.

W rzeczywistości jest książę Walji bardzo „ludzkim“ tancerzem, o czem najlepiej świadczą niektóre słabe strony jego tańca, sprawiające, iż każdy śmiertelnik, a raczej każda śmiertelniczka dobrze z nim tańczy. Obserwowałem księcia bardzo często na rozmaitych zabawach tanecznych. Kiedykolwiek „wpadała mu w oko“ jakaś tancerka, posyłał do niej natychmiast specjalnego wysłannika, który komunikował jej, iż książę chętnie poprowadziłby ją do tańca. Tak więc wszystkie panie, znajdujące się na sali, były ustawicznie podniecone oczekując, że lada chwilę stanie przed niemi wymarzony wysłannik następcy tronu.

Księciu zależy bardzo na tem, by taniec jego zawsze odpowiadał najnowszym przepisom, a dlatego stale się uczy. Mówił mi, że gdyby nie rozmaite oficjalne obowiązki, poświęcałby sztuce tanecznej daleko więcej jeszcze czasu i uwagi.

Jestem przekonany, że książę Walji uważa taniec nietylko za przyjemne ćwiczenie ciała, lecz za rozrywkę i wypoczynek po trudach swego życia oficjalnego. Niejednokrotnie się zdarzało, iż tańcząc zapominał o wszystkiem i trzeba go było gwałtem zmuszać do opuszczenia mego zakładu, gdyż miał do załatwienia doniosłe misje oficjalne.

Na lekcjach książę Walji mówił bardzo wiele i interesująco. Ma miły, głęboki głos, a mówi zawsze w tonie jaknajnaturalniejszym. Ma zawsze o czem mówić, tak że podczas tańca nigdy nie zachodzi konieczność szukania tematu rozmowy.

Razu pewnego tańczył z jedną z mych asystentek. Biedaczka w pierwszej chwili tak się zmieszała, że nie mogła zrobić ani jednego kroku. Ale książę spojrzał na nią z taką serdecznością, że całe zażenowanie zniknęło, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, i taniec znakomicie się udał.

Książę Walji nie zmienia się jako tancerz. Jest zawsze prosty i naturalny, zawsze cechuje go ta sama pogoda ducha i ta sama uprzejmość wobec tancerki. Jak w życiu towarzyskiem i publicznem, tak i przy tańcu jest książę Walji zawsze wzorem gentelmana.

Czasy, w których widelec był luksusem

a jedzenie brano palcami z półmisków.

Jak pili i jedli nasi przodkowie?

Dawnemi czasy pijaństwo było ogromnie rozpowszechnione. Luter pisał, że „pijaństwo gubi“ całe Niemcy i że „**nasz djabeł niemiecki, ta pękata beczka wina, a na imię mu — pijaństwo**“. „My, Niemcy, przepijamy majątek, zdrowie i samo nawet Królestwo Niebieskie“ — woła inny reformator Melanchton. Nie mniej pito i w „starej wesołej Anglji“, na drzwiach szynków wisiały szyldy zapraszające do wypicia za najdrobniejszą sumę — jednego pensa i zapewniające, że **za dwa pensy goście będą na śmierć pijani i dostaną słomy do wyspania się.** Istotnie szynkarze mieli pomieszczenia, dokąd odprowadzali pijanych. **Niemiecki żołnierz — to pijak a hiszpański — złodziej** — mawiał Karol V.

Ale nie lepiej było pod tym względem i wśród innych warstw ludności. Ludwik XV i regent Filip Orleański mieli zwyczaj **częstego upijania się.** Obiady u Filipa Orleańskiego kończyły się zawsze tem, że gości nieraz wypadało wynosić, gdyż sami nie mogli już chodzić. Chętnie upijały się też i damy dworu, zarówno stare **jak i młode, przyczem córki starały się prześcignąć matki.** Jeszcze w w. 17-tym lekarze poważnie zastanawiali się, czy jest rzeczą pożyteczną oddawać się od czasu do czasu pijaństwu a wielu z nich **uważało za wskazane upić się raz albo dwa razy na miesiąc,** aby nie osłabić żołądka.

Wśród ludności miejskiej owych czasów rozpowszechnia się **używanie rozmaitych przypraw,** jak np. pieprzu, gałki muszkatołowej i gwoździków, które przedtem należały do rzadkości a teraz z odkryciem drogi morskiej do Indyj stały się tańsze i bardziej dostępne. Zamożne warstwy używały również nowych artykułów kolonjalnych, **jak kawy, herbaty i tytoniu.**

W początkach 17 w. **każdy brał sobie palcami z ogólnego półmiska parę nakrojonych kawałków które potem, również palcami, rozdzierał na części. W 17 w. kładł je już na talerz,** podczas gdy przedtem służyły mu zań grube, krągłe kromki chleba, na które kładziono mięso i inne jadło. Dlatego też — wobec braku chustek do nosa — **zalecano nie wyciarać nosa prawą ręką, t. j. tą, którą brano przy jedzeniu mięso.**

Pewien podróżnik angielski, który był w Paryżu w 1608 r., opowiada, że „we Włoszech spotkał się ze zwyczajem, nieznanym w innych krajach chrześcjańskich. Włosi mianowicie, **dzieląc, mięso posługują się grabkami z żelaza, lub stali a niekiedy ze srebra.** Dziwna, że Włochów nie można zmusić do jedzenia palcami, pochodzi to stąd, że **jakoby nie wszyscy mają czyste ręce**“. Po powrocie do Anglji postanowił on zastosować ten nieznany tam zwyczaj i jeść przy pomocy widelca. Ale przyjaciele **strasznie się zeń wyśmiewali** i jeden z nich nazwał go w czasie obiadu „furciferem“. Jeszcze w r. 1651 królowa Anna Austrjacka nie uważała za nic złego kłaść swe piękne ręce w półmiski z ragout a w sto lat później było to już nieprzyzwoitością.

Wobec braku widelców tem większe znaczenie musiały mieć noże. Pewien Francuz mówi, że w r. 1500 we Włoszech i Szwajcarji **każdy biesiadnik miał własny nóż, tak samo w 30 lat później.** Montaigny opowiada, że Szwajcarowie nie pchają się z palcami do półmisków, ale **biorą jedzenie nożem.** Przeciwnie we Francji, aż do **w. 17-go** liczba noży nie odpowiadała liczbie jedzących; noży było zaledwie **2—3 na cały stół** tak, że w czasie obiadu jeden musiał pożyczać **noża** od drugiego.

Nie lepiej było z jedzeniem zup i innych pokarmów płynnych. Za Ludwika XIV w czasie najuroczystszych obiadów wszyscy **jedli własnemi łyżkami ze wspólnej misy.** Dopiero pod koniec 17 w. pojawia się nowy zwyczaj. Zupę nabierano raz tylko na własny talerz. Zalecano przytem, po spożyciu potrawy, **wytrzeć łyżkę** przed ponownem nabieraniem nią z ogólnej misy.

STAN. TABACZYŃSKI.

Ostatnia podróż
deputowanego Castelen.

W okresie najbardziej gorących rozpraw budżetowych w parlamencie, partję socjalistyczną spotkało wielkie nieszczęście. Płomienny mówca, deputowany towarzysz Castelen, który od wielu już lat zabierał głos w czasie generalnej rozprawy i niejednym rządem zachwiał, zachorował nagle i nie mogło być mowy o jego wystąpieniu. Posłowie prawicy zacierali ręce z radości, gdyż ubył im najbardziej groźny przeciwnik, a młody deputowany socjalistyczny z Marsylji dniami i nocami przygotowywał się aby godnie zastąpić chorego wodza.

Na tle niemocy towarzysza Castelen wywiązała się ostra polemika prasowa, w której dzienniki lewicy rzuciły podejrzenie, jakoby chory deputowany został podstępnie otruty przez swoich wrogów politycznych. W odpowiedzi na to „Action“ zamieściła rewelacje o niezbyt solidnem życiu trybuna ludu, jego kolacyjkach z aktorkami, codziennych wyprawach do pewnej podmiejskiej willi, gdzie jakaś hrabina niemiecka utrzymywała dom gry itp.

Koniec tego artykułu brzmiał następująco:

„Nic dziwnego zresztą, że ta wytarta ścierka poczyna się strzępić do reszty. Wszak deputowany Castelen, nie bacząc na swój podeszły wiek, uwiódł przed rokiem młodą kwieciarkę, którą następnie pojął za żonę. Każdy zdrowy na umyśle osądzi, że młoda 19-letnia żona może być niewątpliwie ową trucizną dla wiekowego starca, której działania dopatrują się tak usilnie lewicowi pismacy“.

Wypadek stał się przeto sensacją dnia. Odgłosy walki prasowej poleciały w świat na falach radja, a jeden z teatrzyków bulwarowych z wielkim powodzeniem wystawił rewję p. t. „Trucizną mą jest młoda żona“...

— — — — — — — — —

Tymczasem schorowany polityk, otoczony opieką lekarzy i pielęgniarek, spoczywał na łożu boleści. Nie wiedział o tem, że jego paraliż był równie ważnem i szeroko komentowanem wydarzeniem politycznem, jak świetna mowa lub błyskotliwy artykuł. Nic go to zresztą nie obchodziło po burzliwem życiu. Pragnął spokoju i tylko spokoju. Nie przyjmował nikogo i odprawił nawet od drzwi sekretarza stronnictwa, który przyszedł dowiedzieć się o jego zdrowie. Gdy zaś wkońcu natrętność delegacyj robotniczych, kolegów i żądnych senzacji reporterów była zbyt wielka, wyraził życzenie, by wywieziono go z Paryża. Lekarze długo się naradzali, czekali na wzmocnienie słabych sił chorego, aż wreszcie zgodzili się wyprawić go do małej wioski rybackiej na włoskiej Riwierze, gdzie jeden z przyjaciół Castelena posiadał willę.

Z początkiem kwietnia zatem specjalny wagon salonowy, użyczony uprzejmie przez ministra robót publicznych, zawiózł panią i pana Castelen oraz starego doktora Morin pod włoskie niebo.

— — — — — — — — —

Willa, którą zajmowali państwo Castelen, położona była nad brzegiem morza, wśród wspaniałego ogrodu. Z tarasu jej rozciągał się rozległy widok bezbrzeżny błękit wód, na którym, jak zjawy cudowne ukazywały się kolorowe żagle małych stateczków rybackich. Z niebios płynęły ożywcze promienie słońca, z rozkoszą wchłaniane przez rozciągnięte na leżaku ciało chorego polityka.

Gdy tak towarzysz Castelen krzepił podupadłe zdrowie, w sercu jego żony odbywała się dziwna przemiana. Klara pierwszy raz w życiu poczuła się nieszczęśliwą i to w obliczu tylu cudów przyrody. Poza Paryżem znała tylko Ostendę, gdzie po ślubie wywiózł ją mąż. Krótki pobyt tam zbiegł jej na używaniu przyjemności wielkoświatowego kąpieliska. Niedługo zresztą musiała wracać do stolicy, gdzie Castelena powoływały obowiązki deputowanego. A Paryż? O... ten umiała na pamięć! Nie darmo przecież od dziecięcych lat krążyła po jego ulicach z wielkim koszem kwiatów, ofiarując je przechodniom. Pracowała tak, póki nie trafił się starszy, bogaty i sławny pan, który zwrócił na nią uwagę i po kilku rozmowach z uszczęśliwioną matką zabrał jak swoją. Wówczas sądziła, że spotkał ją wielki los. Jakże inaczej patrzy dzisiaj na to „szczęcie“! Płowieje ono i gaśnie wobec pragnień, które nieoczekiwanie zbudziły się w sercu. Słońce, morze, kwiaty i ten czarowny spokój rozsiany dokoła, poderwały skrzydła nieukojonych tęsknot, ukrytych dotychczas pod powłoką beztroskiego życia ostatnich kilkunastu miesięcy.

Pan Castelen coraz częściej napróżno przywoływał żonę za pośrednictwem poczciwego doktora Morin. Klara bowiem upodobała sobie dalekie spacery wzdłuż brzegów morza. Nieraz godzinami całemi siedziała na wielkim głazie przybrzeżnym, zapatrzona w rozbłękitnioną dal i czekająca... sama nie wiedziała, na co.

— — — — — — — — —

Pewnego dnia, gdy pani Castelen zwyklym zwyczajem zadumała się, spoczywając w ulubionem przez siebie ustroniu, przerwał jej zamyślenie młody, dźwięczny głos:

— Przepraszam, ale tego już nadto Pani od dwóch tygodni zajmuje mój kamień. To się nie godzi, bo ja go sobie pierwszy okupowałem.

Spojrzała przestraszona na mówiącego. Stał przed nią uśmiechnięty młody mężczyzna, o opalonej na czekoladowo twarzy, z której jak dwie gwiazdy jaśniały błękitne oczy.

— Ale mnie pan przestraszył — rzekła. — O jakiż to kamień chodzi?

— Naturalnie o ten, na którym pani siedzi. Najpyszniejszy kamień na całym wybrzeżu do beztroskiego próżnowania! **Radowałem się nim przez miesiac, a tu-**

MIGAWKI.

Ucieszna historja
PEWNEGO PODATKU.

A było to tak:

Grono ludzi dobrej woli, miłosiernego serca i dość pełnej kieszeni postanowiło złożyć pewną kwotę do rąk dyrektora gimnazjum państwowego, aby procent od tej sumy umożliwił jakiemuś zdolnemu chłopakowi, a o pustej znowu kieszeni, dalsze kształcenie się. Poprostu pragnęli ufundować stypendjum.

Gdzie i kiedy to się działo? — chyba obojętne. Nie o czas, ani o przestrzeń nam chodzi, a o samo zdarzenie nietyle „z tysiąca i jednej nocy", ile z codziennej a żmudnej działalności urzędu skarbowego.

Owóż pieniądze, o których wyżej się rzekło, złożone zostały do rąk dyrektora, spisano akt rejentalny i zdawało się, że wraz z położeniem pieczątki rejentalnej na tym akcie, sprawa została... przypieczętowana.

Takby się zdawało, ale tak się nie stało.

W jakiś czas po spisaniu aktu, dyrektor gimnazjum otrzymał z urzędu skarbowego nakaz zapłacenia podatku od owej, z dobrego serca przez ludzi złożonej, sumy. Dyrektorowi nakaz zapłacenia podatku nie wydał się zbyt słusznym. Cóż zrobić jednak: nakaz jest, trzeba z nim coś uczynić. Odesłał przeto nakaz do ofiarodawców.

Ofiarodawcy, rzecz jasna, odmówili zapłacenia podatku od darowizny, którą złożyli na rzecz gimnazjum państwowego.

Przeszło znowu kilka miesięcy.

Któregoś dnia zgłasza się do dyrektora woźny i melduje, że urzędnik skarbowy pieczętuje meble... państwowe.

Dyrektor spojrzał na woźnego, jak na szalonego, czy pijanego i spieszy zbadać, co się dzieje istotnie.

Woźny miał rację. Funkcjonarjusz skarbowy z pieczęcią i czerwonym lakiem w ręku zabierał się do opieczętowania mebli.

— Co pan tu robi? — zagrzmiał tubalnym głosem dyrektor.

Funkcjonarjusz uprzejmie się skłonił (ci panowie są zawsze uprzejmi!) i nagrzewając lak palącą się świeczką rzecze:

— To za ten niezapłacony podatek od darowizny, panie dyrektorze... Opieczętujemy tę maszynkę do pisania i biureczko...

— Nie, mój panie... Nie opieczętujemy ani maszynki, ani biureczka... A wie pan dlaczego?... Aby nie pomyślano, że jesteśmy krajem warjatów..

— ?...

— No tak... Poszukajże pan, u djabła, państwa, które samo sobie pieczętowałoby meble!...

— No, to co zrobić?...

— Powiedz pan swym przełożonym, że nie pozwoliłem panu pieczętować, że użyłem siły... Wreszcie, spiszemy protokuł..

—

Sprawa dalej potoczyła się już bardzo szybko. Coś około półtora roku. Nie był to duży okres czasu, jeżeli się zważy, że sprawa ta przewinęła się przez kilkadziesiąt urzędów, instancyj, że zapisano kilkaset arkuszy papieru i z korespondencji możnaby zrobić kilka ładnych tomów ciekawej lektury. A ile przy tem było zatrudnionych osób?...

Dyrektorowi po upływie tego „krótkiego czasu" przyznano rację i podatku już nie żądano.

Tak wygląda ta przemiła historyjka nie z bajki „tysiąca i jednej nocy", a z prawdziwego zdarzenia

—

Nie byłaby ona zupełną, gdybyśmy nie wyjaśnili, kto ją spowodował. Oto ktoś (duże X!), kto w swoim czasie redagował ustawę skarbową i zapomniał nadmienić, że darowizny na rzecz państwa wolne są od podatku.

(as).

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

30 NIEDZIELA	Dziś Hieronima Kapł.
	Jutro Jana z Dukli W.
	Wsch. słońca 5 m. 35
	Zach. „ 17 m. 16

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Pensjonarki".
Kino „Momus", „Bohaterowie Ognia".
Kino „Sfinks": „Ludzie Podziemi".

Program radjowy

NIEDZIELA 30 WRZEŚNIA.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Kościoła pod wezwaniem Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny z Brzezinki (Śląsk). Sumę pontyfikalną celebruje J. E. ks. biskup śląski dr. Arkadjusz Lisiecki.— Kazanie wygłosi Franciszkanin O. Paschalis. Podczas sumy Tow. Śpiewacze im. „Wandy" wykona z towarzyszeniem orkiestry: I. Mszę G-dur op. 80 Filkego. — II. Ecce sacerdos op. 44 ks. dr. A. Chlondowskiego i III. Hymn Polski Zmartwychwstałej ks. J. Surzyńskiego.

12.10 — Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

16.00 — Odczyt religijny p. t. „Współczesność" — wygł. ks. dr. B. Rosiński.

17.00 — Koncert popołudniowy z udziałem p. Szlezinger - Chmielowskiej (fortepian), prof. Mieczysława Szaleskiego (skrzypce), prof. A. Brandenburga (skrzypce) i p. Marjana Sobańskiego (śpiew).
PROGRAM: 1) W. A. Mozart — Concertone C-dur. 2) Moszkowski: Suite B-dur. Wykona p. W. Szlezinger-Chmielowska (fortepian), prof. M. Szaleski (skrzypce) i prof. A. Brandenburg (skrzypce). 3) Arje operowe i pieśni— p. Marjan Sobański art. opery katowickiej.

18.30 — Rozmaitości.

18.50 — Pogadanka z działu: „Radjoamator Śląski" — wygł. p. Karol Miłobędzki.

19.15 — „Bery i Bojki Śląskie" — wygłosi Karlik z Kocyndra prof. Stanisław Ligoń.

20.30 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. Wykonawcy: orkiestra P. R. oraz Janina Turczyńska (sopran), prof. Budkiewicz (wiolonczela), prof. Urstein (akomp.).

22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza" w Warszawie.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Niedziela, dnia 30 b. m. „Trubadur" popołudniu o godzinie 3.30.

Niedziela, dnia 30 b. m. „Wąsy i peruka" wieczór

—

× STUDENCI UNIWERSYTETU, którzy chcieliby studjować w wyższych uczelniach czechosłowackich, mogą się starać o stypendja, utworzone przez czechosłowackie Ministerstwo oświaty dla obywateli państw obcych. Z ogólnej liczby 24 takich dla obywateli polskich przyznano 2. Podania należy wnosić do Ministerstwa oświaty w Pradze.

× WAŻNE DLA MYŚLIWYCH. Jesteśmy proszeni przez delegata Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń łowieckich o zwrócenie uwagi myśliwych, że p. wojewoda kielecki przedłużył ochronę na zające wyjątkowo w tym roku do końca października r. b. tak, iż polowanie na zające rozpocznie się dopiero w w dniu 1 listopada r. b. Myśliwi polujący w październiku będą ponosić konsekwencje, gdyż uprzedzone są o tym rozporządzeniu wszystkie władze gminne i policyjne.

× GDZIE MOŻNA SKŁADAĆ OFIARY NA P. C. K. Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że wszelkie ofiary na Polski Czerwony Krzyż można składać w Administracji naszego pisma przy ul. Dęblińskiej w Sosnowcu, oraz we wszystkich filjach „Kurjera Zachodniego".

× O ZWROT LIST OFIAR. W czasie Tygodnia L. O. P. i P., t. j. od 2 do 9 września rb. wzorem lat ubiegłych rozesłane zostały listy ofiar. W związku z zamknięciem rachunków za okres Tygodnia, firmy i osoby, którym zostały wysłane listy, proszone są o łaskawe zwracanie ich do biura L. O.P. i P. Sosnowiec, Kościelna 6, ewentualnie upoważnionemu inkasentowi.

× Z KOMITETU MIEJSKIEGO L. O. P. i P. W SOSNOWCU. W dniu 2 października rb. o godz. 8 wiecz. w biurze L. O. P. i P. odbędzie się posiedzenie zarządu komitetu miejskiego.

Ks. prefekt W. Koźlicki
ZASŁUŻONY KAPŁAN I DZIAŁACZ SPOŁECZNY.

W ub. czwartek w sali Stowarzyszenia techników w Sosnowcu odbyła się skromna uroczystość pożegnania ks. prefekta W. Koźlickiego, który wyjeżdża do Częstochowy. Sympatyczną i serdeczną uroczystość zorganizowali przedstawiciele drobnego kupiectwa w Sosnowcu, wręczając jednocześnie ks. Koźlickiemu miły upominek.

Ks. prefekt Koźlicki w ciągu 9 lat, które przebył na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, był niezmordowanym pracownikiem zarówno na niwie wychowania młodzieży, z którą łączył go zawsze serdeczny stosunek, jak i na polu poczynań społecznych. Szereg odczytów, które wygłosił, żywy udział w pracach nad rozbudową i umocnieniem polskich placówek gospodarczych, specjalne zainteresowanie tymi, którzy choć teraz jeszcze drobni, przecież stanowią forpocztę przyszłego silnego kupiectwa polskiego — oto zasadnicze momenty skromnej nazewnątrz, a niezwykle owocnej w skutkach pracy ks. prefekta Koźlickiego. To też nic dziwnego, że kupiectwo polskie w Sosnowcu odczuwa dla ks. Koźlickiego serdeczną wdzięczność i że łączy je z nim nić istotnego i szczerego zaufania.

Fakt opuszczenia Zagłębia przez ks. Koźlickiego powitany zostanie zapewne z głębokim żalem przez miejscowe społeczeństwo polskie, ks. Koźlicki bowiem pomimo całej swej skromności, chowania się w cień ze swemi zasługami, znany był przecież powszechnie, ceniony i szanowany.

Na nowej placówce, którą obejmuje ks. Koźlicki i w nowem środowisku, w którem się znajdzie, życzymy Mu, aby znalazł takie same serdeczne uczucia sympatji i poważania, jakiemi otaczano go w Sosnowcu.

na moje nieszczęście, pani go sobie upodobała...

— Niech pan wybaczy, lecz nie wiedziałam i już więcej...

— O nie. Możemy się przecież podzielić. Pani będzie kamień miała rano, a ja popołudniu, lub przeciwnie. Dobrze?

— Zgoda! — odpowiedziała z uśmiechem.

Przedstawili się sobie. On był Polakiem, architektem z Warszawy, który po ukończeniu studjów odpoczywał w tej ustronnej wiosce.

Długo rozmawiali tego dnia.

Projektowany podział pobytu na kamieniu nie został utrzymany. Zrazu Klara i Jan Punicki (tak nazywał się architekt) przychodzili tam osobno, potem Jan odwiedzał panią Castelan w „ich" ustroniu, aż w końcu rybacy mogli codziennie rano i wieczorem widzieć młodą parę wesoło uganiającą po wybrzeżu lub zatopioną w słodkim spoczynku.

Wypada zaznaczyć, że wszelkie smutki, pragnienia i niepokoje serduszka pani Klary znikły, jak zły sen.

— — — — — — — — — —

Wśród tych zdarzeń p. Castelen powoli powracał do zdrowia. Wprawdzie paraliż nie ustąpił zupełnie, jednak polityk mógł się o lasce jako tako poruszać po ścieżkach ogrodu. Zaczynały go dziwić i napełniać niepokojem długie wycieczki żony, którą na swój starczy sposób kochał resztkami uczucia, lecz wyrozumiały i doświadczony doktór Morin umiał mu zawsze dać uspakajającą odpowiedź. Castelen miał zresztą ważniejsze sprawy na głowie, bo wraz z powrotem do zdrowia obudziła się w nim żyłka polityczna i dokładnie przeglądał dzienniki. Zaniepokoiło go i zirytowało, że w nich coraz mniej wieści o nim, a coraz liczniejsze pojawiają się wzmianki o młodym deputowanym socjalistycznym z Marsylji, który mową wygłoszoną w czasie rozpraw budżetowych zdobył sobie poważne stanowisko w partji.

— Już ja ambitnemu smarkaczowi palce poprzycinam — myślał towarzysz Castelen. — Spekuluje on na moją śmierć, ale się ani jej ani jemu nie dam.

By zaś przypomnieć siebie opinji publicznej, stary gracz powziął chytry plan.

Na połowę lata zapowiedziany został we Wiedniu kongres towarzystw pacyfistycznych. Postanowił przeto wziąć w nim niespodziewanie udział i wystąpić z wielką mową, wykazującą niedołęstwo Ligi Narodów na terenie pracy pokojowej. Niewątpliwie głos jego odbije się szerokim echem na świecie i nową aureolą otoczy czoło zapomnianego męża stanu. W wielkiej zatem tajemnicy rozpoczął pisanie swego przemówienia.

— — — — — — — — —

W Paryżu, zwiedziano się rychło, że deputowany Castelen jest na drodze do wyzdrowienia. Doktór Morin uważał sobie za obowiązek donieść o tem zarządowi partji. Wiadomość przebiegła przez wszystkie dzienniki i nic dziwnego, iż „Matin" postanowił wysłać do małej wioski rybackiej swojego reportera, celem uczynienia wywiadu z przywódcą opozycji. Szczęśliwie się złożyło, bo właśnie miał kilka wolnych dni, między podróżą na teren wypadków chińskich, a zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów, słynny sprawozdawca Sauerkraut. On też pewnego wieczoru zadzwonił do willi, zajmowanej przez państwo Castelen.

Była to niedziela. Cała służba z willi udała się na zabawę do wioskowej winiarni. Doktora Morin chory polityk wysłał na poszukiwanie za nieobecną od kilku godzin żoną, sam zaś pracował w gabinecie nad swoją wiedeńską mową.

Gdy głos dzwonka szarpnął ciszą nocną, p. Castelen z trudem, opierając się na lasce, poszedł otworzyć drzwi. Na widok gościa ucieszył się i zaraz zaprowadził go do gabinetu.

— No, nareszcie jakiś objaw zainteresowania — pomyślał.

— Zanim rozpoczniemy rozmowę — rzekł — pozwól redaktorze, że przyniosę coś chłodzącego. Nikogo niema w domu.

To mówiąc pokuśtykał w głąb willi, nie pamiętliwy, że popełnia straszny błąd. Miał przecież do czynienia z reporterem...

Zaledwie postać pana domu znikła w głębi pokojów, Saurkraut, jak ptak drapieżny rzucił się na przygotowywaną przez deputowanego w tajemnicy mowę wiedeńską. Szybko przeglądał rozrzucone na biurku kartki zapisanego papieru. W miarę czytania jego żyłka reporterska znajdywała pełnię zadowolenia. Oto szlagier! Towarzysz Castelen, występujący przeciw Lidze Narodów! Niebywała, rewelacyjna sensacja, która musi się stać jego monopolem. Niedarmo przecież nazywają go królem reporterów.

Przy tem zajęciu zastał dziennikarza gospodarz, który wszedł, niosąc tacę, zastawioną napojami.

Na widok Sauerkrauta, myszkującego w kartkach jego pracy, której powodzenie zależało od tego, by się przed czasem nie dostała do wiadomości publicznej, Castelen zbladł i upuścił trzymaną w ręku zastawę. Z niebywałą u chorego starca energją podszedł do reportera, wyrwał z rąk jego papiery i rzucił do szuflady biurka.

Wreszcie zadyszany opadł bez słowa na fotel.

W tej chwili przed willą rozległ się jakiś hałas. Do uszu polityka doleciał błagalny głos doktora Morin, energiczne zdania pani Klary i jakiś inny jeszcze, młodzieńczy bas. Drzwi się gwałtownie otworzyły i do pokoju wpadła pani Castelen, za nią doktór Morin i Jan Punicki.

Deputowany podniósł się z fotelu.

— Co się stało? — zapytał.

Doktór machnął ręką i milczał.

Nagle, nie zważając uwagi na obecnych, pani Klara, jak dzika kotka przyskoczyła do męża.

Z komitetu honorowego

P. C. K. W SOSNOWCU.

Onegdaj odbyło się pod kierownictwem ks. szambelana Plenkiewicza posiedzenie komitetu honorowego P. C. K. w Sosnowcu.

Na wstępie przeprowadzono uzupełniające wybory do zarządu, gdzie na miejsce b. starosty Olpińskiego powołano p. starostę Boxę, jak również obsadzono wakujące stanowiska przewodniczących niektórych sekcyj oraz ich zastępców.

Następnie sekretarz komitetu dr. Ryder. jako prezes zarządu oddziału P. C. K. złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności oddziału, a następnie poinformował obecnych o zamierzeniach zarządu oddziału na najbliższą przyszłość, z których wymienić należy ważniejsze, jak projekt uruchomienia samochodowej kolumny transportowej dla przewożenia chorych zakaźnych, na który to cel P. C. K. otrzymał poważne subsydjum z Sejmiku będzińskiego. Dalej wspomnieć trzeba o projekcie zorganizowania pogotowia ratunkowego na terenie powiatu Będzińskiego, oraz ewentualnego prowadzenia szpitala do umysłowo chorych, wreszcie kwestję rozszerzenia akcji dokarmiania dzieci.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa stosunku oddziału do okręgu, który wymaga przekazywania zbyt dużych odsetek z dochodów oddziału. Komitet całkowicie zaaprobował stanowisko zarządu w tej sprawie, zmierzające do tego, aby z uwagi na szereg potrzeb na naszym terenie, część funduszy zostało na miejscu celem umożliwienia realizacji swych zamierzeń.

Po zaznajomieniu się z pracą i planami zarządu oddziału, działalność ta znalazła całkowitą aprobatę ze strony komitetu honorowego P. C. K.

× ZEBRANIE POLITYCZNE. Dziś o godzinie 10 rano w sali kina Zagłębie odbędzie się zebranie członków i sympatyków Zjednoczenia pracy wsi i miast. Na zebranie przybędzie dr. Karol Polakiewicz, viceprezes klubu sejmowego B. B. W. R. i prezes sejmowej Komisji administracyjnej. Dr. Polakiewicz wypowie referat pod tytułem „Sytuacja w Polsce i zmiana konstytucji". Niezależnie od powyższego referatu zostaną wypowiedziane referaty przez miejscowych działaczy z B. B. W. R.

W sprawie naprawy dachu

NA KOŚCIELE W POGONI.

Otrzymaliśmy następującą odezwę ks. proboszcza parafji Pogoń do parafjan i do ludzi dobrej woli.

Wszystkie dzieła ludzkie, choćby najdokładniej obmyślane i wykończone z czasem ulegają zmianom lub zepsuciu. Kościół na Pogoni nowy — dach na nim leży dopiero 18—19 lat, a już potrzebuje gruntownej reperacji. Dachówka mocna, ale niesumienni ludzie ją położyli i ani jednej nie przywiązali. Od kilku lat dachówki spadają, tłukąc inne dachówki i rynny.

Proboszcz z dozorem kościelnym po naradzie i po zasięgnięciu rady u specjalistów, przystąpili do naprawy dachu i reperacji rynien. Dokupić trzeba wiele dachówek. Koszta będą duże.

Jako proboszcz serdecznie proszę parafjan na ten cel o ofiary. Jak ludzie dobrej woli i parafjanie podążą z ofiarą, to łatwo fundusz się zbierze. Budujemy różne instytucje na różne cele grosz dajemy, nie załujmy na dom Boży, z którego społeczeństwo czerpie siłę moralną. Nikt nam nie przyjdzie z pomocą — sami o swojej świątyni pamiętać musimy.

Ks. Fr. Pędzich, proboszcz.

Otwarcie wystawy artystów-plastyków w Sosnowcu.

nastąpi w niedzielę dnia 7 października.

Przygotowawcze czynności nad urządzeniem VII-ej Wystawy artystów plastyków w Sosnowcu dobiegają już końca.

Wystawa będzie urządzona w salach T-wa „Lutnia" (Sosnowiec ul. Warszawska nr. 22, na parterze) i trwać będzie od 7 do 15 października br. A więc tylko tydzień przegradza od chwili otwarcia Wystawy, które nastąpi w niedzielę 7 października o 12 w południe.

Zapewne, że sale T-wa „Lutnia" nie są tak obszerne, by mogły pomieścić w pełnej ilości całokształt prac artystów-malarzy, mieszkających w Zagłębiu, to też pp. artyści zmuszeni są do pewnych ograniczeń w nadsyłaniu eksponatów, zato ich jakościowy dobór będzie tem silniejszym wyrazem poszczególnych indywidualności i odrębności artystycznych.

Przypominamy, że pp. artyści, biorący udział w Wystawie, obowiązani są nieodwołalnie w czwartek 4 października dostarczyć eksponaty do T-wa „Lutnia" w godzinach popołudniowych między 5 a 6.

Sądzimy, że otwarcie Wystawy zgromadzi nietylko zaproszonych gości na wernisaż, nietylko tych, którzy z zamiłowania interesują się dziedziną malarstwa polskiego, ale przedewszystkiem jaknajszerszy ogół społeczeństwa miejscowego, któremu dobro i wszelki rozwój kultury artystycznej na terenie Zagłębia leży szczerze na sercu.

Po zamknięciu teatru miejskiego, T-wo artystyczne jest jedyną placówką kulturalno - artystyczną, które od 5-ciu lat przejawia swoją działalność w miarę sił i możności, to też temwięcej powinno się cieszyć zrozumieniem i opieką miejscowego społeczeństwa, gdyż powstało z jego łona i jest częściowo jego odbiciem w dziedzinie życia artystycznego.

× POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W BĘDZINIE. W poniedziałek dnia 1-go października rb. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie według następującego porządku obrad: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia, drugie czytanie następujących statutów podatkowych na rok 1929-30: o dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, o podatku od gruntów, łąk i ogrodów, o opłatach za korzystanie z targowiska, o opłatach za ubój w rzeźni miejskiej i za wynajem miejsc na rynkach, o podatku od psów, o opłatach kancelaryjnych, o podatku od kopalń węgla, o podatku za wynajem miejsc w hotelach, o podatku widowiskowym, o opłatach o przeniesieniu własności nieruchomości, o podatku od spadków i darowizn, o podatku od zbytku mieszkaniowego, pismo Magistratu w sprawie regulacji Czarnej Przemszy.

× KINO DLA ŻOŁNIERZY. Celem umożliwienia żołnierzom naszego garnizonu korzystania z pożytecznej rozrywki, jaką jest kino, właściciel kina „Sfinks" udzieli w swoim kinie 30 wolnych wejść na pierwszy seans w każdą niedzielę.

Uchwały

ZARZĄDU MIASTA W SOSNOWCU.

Na przedwczorajszem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca po rozpatrzeniu szeregu planów budowlanych powzięto uchwały co do regulacji pensji niektórych pracowników, co nastąpiło w związku z zatwierdzeniem przez województwo budżetu miasta. Regulację tę należy rozumieć w sensie podwyżkowym.

Pozatem zarząd miasta podwyższył szacunek budynków miejskich, ubezpieczonych od ognia. Wreszcie postanowiono zakupić nowy samochód osobowy dla firmy Ulen.

× KURS KROJU I SZYCIA. Zarząd Narodowej Organizacji kobiet przyjmuje zapisy na wieczorowy kurs kroju i szycia dla pań z inteligencji i do nauki haftu i szycia w godzinach rannych dla dziewcząt w wieku pozaszkolnym. Przyjmuje zapisy i udziela informacji p. Gruszecka ul. 1 maja 15 (Szenowska) od g. 4 — 6.

Kościuszko pod Racławicami

NA BOISKU PRZY UL. ALEJA.

Zapowiedziane na wczoraj widowisko batalistyczne na boisku Komitetu wychowania fizycznego przy ul. Aleja w Sosnowcu tym razem doszło do skutku, wywołując wśród licznie zebranej publiczności szczery entuzjazm.

Wyrwani z chłodnych murów teatru na szeroką arenę wolnej przestrzeni stają się artyści ludźmi jakby żywcem przeniesionemi z czasów Kościuszkowskich do naszej współczesności. Wielka ilość statystów, możliwa tylko na takiej niezwykłej scenie, jak boisko, daje złudzenie rzeczywistości.

Dziś widowisko będzie powtórzone. Początek o godz. 4 popoł.

× Z TARGOWICY SOSNOWIECKIEJ. Spęd trzody na targowicę w ub. tygodniu wynosił 2274 sztuki. Cena od 2 zł. do 2 zł. 70 gr. za kg. żywej wagi. Spęd bydła—25 sztuk po 500—750 zł. za sztukę. Tendencja mocniejsza.

× PRZEDSTAWIENIE SEKCJI DRAMATYCZNEJ TOW. ROZWÓJ. Sekcja dramatyczna Tow. sportowego „Rozwój" na kolonji walcowni „Hr. Renard", pozostająca pod kierownictwem p. J. Chorosza, rozpoczęła swą działalność, dając miejscowym mieszkańcom godziwe rozrywki. Staraniem wyżej wspomnianej sekcji, dn. 30 b. m., t. j. dziś, o godz. 7.30 wiecz. w lokalu własnym (kolonja walcowni „Hr. Renard") odbędzie się przedstawienie, na program którego złożą się 2 jednoaktówki, mianowicie „Generalna próba". oraz „Chrapanie z rozkazu". Początek punktualnie o godz. 7 i pół. Ceny biletów jeden złoty.

× ZBIÓRKA W GRODŹCU. Dzisiaj tj. w niedzielę 30 bm. odbędzie się w Grodźcu zbiórka uliczna z racji „Tygodnia dziecka" i „Dnia matki". Zbiórka w dn. 16 bm. nie mogła się odbyć z powodu czynnego udziału młodzieży z Solvaya i organizacji „Strzelca" w poświęceniu boiska sportowego młodzieży robotniczej przy kopalni „Solvay". W niedzielę zaś 23 bm. przez cały dzień lał deszcz rzęsisty. Wobec powyższego imprezę zbiórki ulicznej odłożono na dzisiaj tj. 30 września. Nadmienić należy, że w obu szkołach odbyły się uświadamiające pogadanki pedagogiczne z racji „Tygodnia dziecka".

— Mam już tego dość — zawołała. Każesz mnie szpiegować przez doktora. Wolę przeto, by się wszystko odrazu skończyło. Nie kocham cię. Jesteś stary i chory nudziarz. Kocham Janka i nie wolno ci zabronić mi tego.

Wybuchnęła płaczem.

Dla zniszczonego organizmu p. Castelan było tego zawiele. Poraz drugi opadł ciężko na fotel, schwycił się za szyję i znieruchomiał. Do chorego podbiegł doktór Morin. Po chwili badania w oczach jego ukazało się przerażenie.

— Serce jeszcze bije — powiedział — ale to koniec. Kompletny paraliż...

Tej nocy jeszcze deputowany socjalistyczny Jules Castelen, b. minister, zakończył życie.

Ku zadziwieniu wszystkich w ostatnim przebłysku siły i przytomności napisał drżącą ręką, na podanej sobie kartce papieru, dwa słowa:

„Wiedeń... spalić..."

Jeden tylko Sauerkraut domyślał się, że odnoszą się one do rękopisu mowy, która nigdy nie miała być wypowiedziana.

— — — — — — — —

Sauerkraut do swojej sławy dziennikarskiej przydał nowy liść wawrzynu, depeszując dyskretnie, a sensacyjnie o wypadkach poprzedzających śmierć deputowanego Castelen, oraz upiększając tę wiadomość zmyślonym wywiadem przedśmiertelnym ze zmarłym politykiem. Nie zaspokoiło go to jednak. Przemyśliwał nadal, jakimby sposobem uzyskać rękopis mowy wiedeńskiej. Nie była to tak łatwo bowiem skrupulatny p. Morin wszelkie papiery, pozostałe po zmarłym, zamknął w walizie pani Klary, zwracając jej uwagę, że mogą one stanowić materjał do życiorysu sławnego męża.

Przeszkoda ta nie przestraszyła słynnego reportera.

Najpierw, aby zabezpieczyć porządany skrypt przed spaleniem w myśl życzeń nieboszczyka, wytłomaczył wszystkim, że słowa „Wiedeń... spalić...", które pan Castelen nakreślił konającą ręką znaczą, iż zmarły życzył sobie, aby jego ciało spalić w wielkim krematorjum.

— Ależ to jasne, jak słońce — zawołał dr. Marin, jak wiadomo autor epokowego dzieła o krematorjach.

Mistyfikacja udała się. Ciało p. Castelen w zalutowanej trumnie powędrowało do Wiednia, gdzie za nim pojechali Jan Punicki i pani Klara, z walizą zawierającą m. in. piśmiennictwo spuściznę po mężu. Za walizą zaś, a właściwie jej zawartością, podążył Sauerkraut.

W stolicy naddunajskiej wszystko odbyło się szybko i składnie. Urna z prochami znakomitego deputowanego spoczęła w walizie wdowy Castelen, obok manuskryptów jej ś. p. męża i za kilka dni mknęła ku Paryżowi, złożona na półce sypialnego wozu. Pani Klarze i Punickiemu towarzyszył wytrwale Sauerkraut, na granicy jednak francuskiej pożegnał się i wysiadł, mówiąc, że zatrzymują go tu obowiązki dziennikarskie.

— — — — — — — —

W stolicy Francji organizacje socjalistyczne czyniły wielkie przygotowania do pogrzebu towarzysza Castelen. Dworzec ljoński wypełniły delegacje klubów parlamentarnych, związków zawodowych i towarzystw. Przed dworcem czekała wysoka platforma, okryta czerwonym jak krew suknem, która miała zawieźć wielkiego męża na miejsce wiecznego spoczynku. Ulice przelewały się od zgromadzonych tłumów. Nad głowami mas ludzkich łopotały na wietrze czerwone sztandary. Kilka orkiestr czekało, by uświetnić olbrzymi kondukt pogrzebowy dźwiękami żałobnych marszów.

— — — — — — — —

Takie to już są dziwne prawa miłości i miłości, że w czasie drogi do Paryża pani Castelen i Punicki więcej myśleli o sobie, aniżeli o zamkniętych w walizie prochach czcigodnego polityka. Dopiero, gdy zdaleka ukazały się dymy nad masywem metropolji, przypomniał Klarze Punicki o leżących na wątłych barkach niepocieszonej wdowy obowiązkach. Trzeba było wydobyć urnę, lecz, o dziwo, klucz jakoś nie pasował do zamku walizy. Gdy zaś z wielkim trudem otworzono wieko, okrzyk żdziwienia i przestrachu wydobył się z ust obojga.

Urny, ani papierów w walizie nie było.

— Cóż to się stało, na miłość Boską — zawołała pani Castelan.

— Ktoś zamienił walizę.

— Ach, to chyba ten Sauerkraut. Przecież kupił sobie we Wiedniu zupełnie podobną.

Tymczasem pociąg wtaczał się już na pogrążony w ciszy dworzec ljoński. Zabrzmiały potężne dźwięki marszu żałobnego Szopena, a chorążowie opuścili sztandary na znak żałoby i czci:

Mdlejącą z niepokoju panią Castelen podtrzymał Punicki i szepnął jej:

— Zgubmy się...

— Uciekajmy — odpowiedziała.

Gdy pociąg stanął pobiegli do drzwi, które wychodziły na przeciwną peronowi stronę.

Napróżno delegacje socjalistyczne oczekiwały ukazania się wdowy. Castelen z prochami jej męża. Dopiero wśród ogólnego zamieszania deputowany z Marsylji zauważył uśmiechniętą Klarę, przemykającą się chyłkiem ku wyjściu.

— Pani! Gdzie Castelen? zawołał.

— Ktoś go ukradł! — odpowiedziała i znikła w tłumie, pociągnięta przez Punickiego.

— — — — — — — —

Tego dnia jeszcze nadzwyczajny dodatek „Matin" opublikował mowę, którą miał wypowiedzieć ś. p. deputowany Castelen na kongresie wiedeńskim, a przed drzwiami lokalu socjalistycznych związków zawodowych podrzucono tajemniczą paczkę. Jakież było żdziwienie sekretarza związków, gdy po otwarciu jej spostrzegł urnę, zawierającą prochy deputowanego Castelen....

Wielka loterja lotnicza.

W swoim czasie pisaliśmy o zamierzonem otwarciu przez wojewódzki komitet L. O. P. i P. w Kielcach szkoły pilotów cywilnych w Radomiu. Z uwagi na brak potrzebnych środków, komitet wojewódzki L. O. P. i P. urządza na cel ten wielką loterję lotniczą. Największa wygrana wartości 150.000 zł. Wśród wygranych znajdują się auta, motocykle, urządzenia pokojowe, narzędzia rolnicze, radjowe, sportowe itd. Ciągnienie odbędzie się dnia 15 marca 1929 roku. Losy w cenie 1 zł. nabywać można w komitetach i biurze L. O. P. i P. Sosnowiec, Kościelna 6, tel. 8.96 i u P. Kucharskiego, ul. 3 Maja 8.

× KINO „URANJA" W GRODŹCU. Kino „Uranja" w Grodźcu, które mieści się w sali zbornej Grodzieckiego Towarzystwa, rozpoczyna swój sezon jesienny w niedzielę dnia 30 bm. wyświetlaniem bardzo ładnego i ciekawego obrazu pt. „Świat mówi o tem" czyli „Kobieta bez nazwiska". P. M. S. w Grodźcu, której staraniem prowadzone jest kino „Uranja", stale pracuje nad wprowadzeniem ulepszeń. Obecnie przerobiono gruntownie kabinę operatorską oraz sprowadzono nowy aparat, to też amatorzy kina będą mieli prawdziwą przyjemność, a P. M. S. zasili swoje fundusze. Pracownicy Grodzieckiego Towarzystwa mają jeszcze i tę dogodność, że mogą otrzymać bilety na kredyt. Początek seansów o godz. 3 i pół popołudniu i o godz. 6 wieczorem.

× WŁAMANIE DO SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO W DĄBROWIE. Ubiegłej nocy około godziny 2 nieznani sprawcy dokonali włamania do seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie, mieszczącego się w domu przy ul. Królowej Jadwigi 11. Złodzieje dostali się najpierw na korytarz seminarjum po uprzedniem wybiciu szyby, następnie przeszli do kancelarji. Tam oderwawszy zamek od szuflady stołu skradli 377 zł. Z kancelarji udali się do sali w której znajdowała się szafa — sklepik przyborów i materjałów piśmiennych, przyczem skradli stamtąd 40 zł. Złodzieje przetrząsnęli również gabinet dyrektora i pokój nauczycielski, nic jednakże stamtąd nie zabierając, poczem ulotnili się w niewiadomym kierunku. Odszukaniem sprawców włamania zajęła się policja.

× CO KTO LUBI? W dniu dzisiejszym, tj. 30 września rb. o godz. 7 wiecz. w sali P. Z. Z. na Pogoni (Marjacka 1) Spółdzielcze Koło oświatowe urządza na otwarcie sezonu wieczór lekkiej i wesołej muzy pt. „Co kto lubi?" Reżyserował p. Wł. Jędrzejkiewicz. Tańce pod kierownictwem p. Grunwalda.

Wynik zbiórki

NA TYDZIEŃ P. K. C.

Zarząd oddziału P. C. K. na powiat Będziński podaje do wiadomości sprawozdanie finansowe z Tygodnia Czerwonego Krzyża, urządzonego w czasie od 1 do 7 czerwca r. b.

Na ogólny dochód brutto złożyły się: sprzedaż nalepek zł. 836.60; zbiórka uliczna zł. 2.409.93; ofiary na listy imienne zł. 2.639.15; zabawy zł. 2.030.59. Ogółem zł. 7.936.27 gr. Wydatki organizacyjne Kół zł. 147.40 gr. wydatki Oddziału (na materjały propagandowe i inne) zł. 793.60 gr. — czyli ogółem wydatki 941 zł. Osiągnięty czysty zysk, w sumie zł. 6.995.27 złożono w powiatowej Kasie Oszczędności w Będzinie.

Na poszczególne miejscowości przypada:

Będzin: Kwesta uliczna 711.46; nalepki 84 zł. ofiary na listy imienne 637 zł. 06 gr. Ogółem wpływy 1.432.52 gr.

Sosnowiec: Kwesta 733.87 gr. nalepki 63 zł. 20 gr. ofiary 442 zł. 97 gr. Ogółem dochód 1264.04 gr. wydatki zł. 122.45 gr. zysk 1.141.59 gr.

Dąbrowa Górnicza: Kwesta 440.49 gr. nalepki 161.20 gr. ofiary 679.40 gr. Ogólny dochód 1281. 09 gr. wydatki zł. 16.75 — zysk 1264.34 gr.

Czeladź: zbiórka zł. 90.73 gr. nalepki 109. — ofiary 112.30 gr., zabawy 502 zł. 61 gr. zysk ogółem 814 zł. 64 gr.

Niwka: zbiórka uliczna 80 zł. 63 gr., nalepki zł. 82, ofiary 61 zł. Ogółem zysk 223.63 gr.

Zagórze: zbiórka uliczna zł. 16.93 gr., nalepki zł. 96.60 gr., ofiary zł. 40. Ogółem zysku zł. 153. 53 gr.

Strzemieszyce: zbiórka 190 zł. 29 gr. nalepki zł. 87.90 gr., ofiary 345.27 gr. Ogółem zysk 623 zł. 46 gr.

Ożarowice: zbiórka zł. 18.30 gr., nalepki 16.60 gr., ogółem zł. 34.90 gr.

Łagisza: zbiórka uliczna zł. 25.67 gr., ofiary zł. 14.97 gr. Ogółem dochód 40 zł. 64 gr., wydatki zł. 1.70 gr., zysk 38 zł. 94 gr.

Grodziec: zbiórka uliczna zł. 74.55 gr., nalepki 154.10 gr., ofiary 305 zł. 78 gr., zabawy 90 zł. Ogółem dochód zł. 624.43 gr., wydatki zł. 6.50 gr. Czysty zysk zł. 617.93 gr.

Wojkowice - Kościelne: zbiórka uliczna zł. 5.01 gr., ofiary 0.40 gr., ogółem zł. 5.41 gr.

Imprezy, urządzone przez oddział wspólnie z Kołem w Sosnowcu, t. j. zabawa ludowa, mecze i koncert, przyniosły ogółem 1.437 zł. 98 gr.

Wszystkim którzy się przyczynili do zasilenia funduszy P. C. K. zarząd oddziału składa serdeczne podziękowanie.

Braki w opiece nad dziećmi i młodzieżą

w Dąbrowie Górniczej.

Przed kilku dniami zakończył się na terenie Zagłębia obchód Tygodnia opieki na dzieckiem. Obchód ten na naszym terenie **przeszedł niemal bez echa, a co ważniejsza, bez współudziału szerszych warstw społeczeństwa.** Ograniczono się do urządzenia pewnych rozrywek dla młodzieży szkolnej, wygłoszenia kilku odczytów i na tem zakończono akcję w dziedzinie, gdzie naprawdę bardzo wiele jest do zrobienia i gdzie **należałoby poświęcić wiele starań i pracy w kierunku poprawy obecnych stosunków.**

W związku z wspomnianym obchodem, warto zaznajomić się, jak sprawa opieki nad dzieckiem wygląda w miastach Zagłębia. Narazie zdobyliśmy nieco danych z terenu Dąbrowy.

W roku 1917 z inicjatywy niestrudzonego działacza dr. Szymona Starkiewicza miasto uruchomiło poradnię dla matek i kroplę mleka. W poradni kobiety ciężarne były badane przez lekarza, który udzielał im stosownych rad, a w kropli mleka badano systematycznie niemowlęta i biednym wydawano bezpłatnie odpowiednio przyrządzone mleko dla niemowląt.

Instytucje te istnieją do dnia dzisiejszego, mimo jednakże faktu, iż od chwili ich powstania upłynęło już 11 lat, a więc i potrzeby znacznie wzrosły, dotychczas **nic nie uczyniono w kierunku rozszerzenia tych placówek.** Ostatnio Magistrat postanowił wydzierżawić dom w Gołonogu, w którym między innemi zamierza urządzić odpowiadający potrzebom żłobek. Dotychczas w żłobku przebywa 7 dzieci, a więc ilość znikomo mała w stosunku do potrzeb, a co gorsza, dzieci te są już starsze i **niema miejsca dla osesków.**

Weźmy teraz opiekę nad dziećmi w okresie przedszkolnym. W tej dziedzinie położyło duże zasługi istniejące oddawna w Dąbrowie Tow. pomocy dla biednych chrześcjan, czyli t. zw. Tow. dobroczynności, które od chwili powstania opiekuje się w miarę możności biedną dziatwą i **wyrywa ją ze szponów ulicy.** W przytułku Tow. dzieci otrzymują mieszkanie, całkowite utrzymanie, opiekę i naukę. W przytułku tym, poza dziećmi Tow. znajduje opiekę 19 dzieci, przysłanych przez Magistrat. W ochronie zaś są dzieci przychodnie, które również mają tu opiekę, posiłek i naukę. **Dzieci tych Tow. utrzymuje około 150.**

Współudział miasta w tej dziedzinie jest wręcz znikomy i tutaj potrzebne są radykalne reformy, obowiązkiem bowiem samorządu jest otoczenie dziatwy w wieku szkolnym należytą opieką.

Przejdźmy z kolei do wieku szkolnego. W 7 szkołach korzysta z nauki przeszło 4 tysiące dzieci. W stosunku do ludności, zdaje się, że wszystkie dzieci w wieku szkolnym korzystają z nauki, z braku jednakże odpowiedniej ilości szkół, nauka odbywa się na dwie zmiany i w szkołach jest przeludnienie, a z uwagi na stały wzrost liczby dziatwy, **stan ten stale się pogarsza,** bowiem o budowie nowych szkół w obecnych warunkach, z racji zadłużenia miasta, nie może być mowy. Dzieci biedne otrzymują bezpłatnie podręczniki i zeszyty, wydano również nieco palt i bucików, lecz **akcja prowadzona jest w bardzo szczupłym zakresie.**

Na kolonje letnie wysłano **zaledwie około 50 dzieci,** gdy miasta sąsiednie wysłały kilkaset. Pozatem braki są na każdym kroku. Brak boisk, ogródków itp. urządzeń sprawia to, że dziatwa z konieczności **spędza wolny czas na podwórkach lub na ulicy,** co ma wpływ fatalny na młode pokolenia.

Nie lepiej przedstawia się los młodzieży, korzystającej z miejscowych średnich zakładów naukowych. Za wyjątkiem szkoły górniczo-hutniczej, która pod każdym względem, dzięki opiece Rządu, rozwija się wspaniale, gimnazjum męskie znajduje się w budynku prowizorycznym i kto wie, czy wobec zaciągniętych przez miasto zobowiązań co do budowy odpowiedniego gmachu, **nie zawiśnie znów groza pozbawienia gimnazjum praw państwowych,** a o budowie nowego gmachu można tylko w obecnych warunkach marzyć. Inne szkoły średnie również znajdują się w nieodpowiadających dzisiejszym wymaganiom lokalach, a o pomocy ze strony miasta **niema nawet co mówić.**

Również kursy dokształcające z różnych względów nie odpowiadają potrzebom i zadaniu, gdyż przedewszystkiem przyjmowana jest młodzież dopiero od lat 18, a następnie **program nauki pozostawia wiele do życzenia.** Sprawa zorganizowania dobrej szkoły wieczorowej jest w Dąbrowie kwestją wręcz palącą.

Pomoc lekarska w szkołach powszechnych również jest niewystarczająca i nieodpowiadająca zadaniu. Powołanie specjalistki, utworzenie gabinetów dentystycznych, szpitalika dla dzieci i zaspokojenie tym podobnych potrzeb jest **pieśnią przyszłości,** nie mówiąc o tem, że jeżeli miasto nie przystąpi do budowy nowych szkól, wkrótce nietylko opieka nad młodzieżą, lecz i sprawa udzielania jej nauki w zakresie ustawowym wejdzie **na niepożądane tory i wywołać może poważne komplikacje.**

Niestety, obecna gospodarka miejska prowadzona jest pod innym kątem widzenia i mimo tak szumnych i licznych obietnic w okresie przedwyborczym, widać obecnie, że **miasto na tej gospodarce źle wyszło,** prócz bowiem pewnych prac, obliczonych na efekt, **nic pożytecznego nie zrobiono,** a miasto na długi szereg lat **zostało poważnie obciążone długami,** a wszak potrzeby stale wzrastają i na ich zaspokojomie **brak będzie środków.**

Marzenia o stolcu burmistrzowskim.

Zapytanie pod adresem obywateli Sławkowa.

Jest nader ważną dla mieszczan sławkowskich kwestja, od X lat omawianą — sprawa zamianowania Sławkowa miastem. Temat ten był nader aktualny w latach 1925-27 i — jak mówiono — na nowy rok (niewiadomo który) miały się już ziścić wizje obywateli i marzenia o... stolcu burmistrzowskim.

Ale błyskotliwe bańki wnet prysły, a sprawa wywyższenia Sławkowa, doczekawszy się dostatecznej opinji w starostwie zawędrowała do województwa i wnet o niej słuchy zaginęły. Rajcowie zaś gminni uważają prawdopodobnie, że skoro sprawa wyszła poza obręb ich inicjatywy, osada już została miastem.

A szkoda! Poczyniono już bowiem w międzyczasie pewne realne posunięcia w tej mierze. Mianowicie w d. 18 lipca 1927 r. geometra z Olkusza rozpoczął pomiary wszystkich terenów, mających wejść w obręb przyszłego miasta. Pomiary te ukończono w dniu 15 sierpnia 1927 r. Koszt ich wyniósł około 6.000 zł.

Według gotowych już planów obszar przyszłego miasta Sławkowa miałby się powiększyć przez przyłączenie następujących terenów: „Wysiółki" sławkowskie, Sławków t. zw. poduchowny, kolonja „Walcownia" i wieś Dębowa Góra, fabryka gwoździ i śrub Braci Szaja na Michałowie, oraz 3 prywatne nieruchomości: Stawnieckich t. zw. stara poczta, Jagiela ka „lamus" i Clerzewskich (sukcesorów) b. dworskie grunty, jak również grunt po Sułowskim przy stacji, własność Ant. Massalskiego, t. zw. parowa cegielnia.

Biorąc to wszystko pod rozwagę, a przedewszystkiem słomiany ogień zapału, który szybko wybucha lecz jeszcze prędzej gaśnie, zapytać się godzi Was, obywatele Sławkowa, kiedy poruszycie sprawę burmistrza i czy nadal hołdujecie rządom wójtowskim?

Wasz Gadulski.

Policjant użył broni

WE WŁASNEJ OBRONIE.

W ub. piątek około godziny 12 w nocy na ulicy Staropogońskiej w Sosnowcu rozlegały się niesamowite krzyki, zakłócające ciszę nocną. Sprawcami krzyków byli trzej mocno zawiani jegomoście, zataczający się środkiem ulicy.

W międzyczasie ulicą Staropogońską przechodził posterunkowy podkomisarjatu pogońskiego, Jan Rzepczyński, spieszący na służbę. Na widok policjanta awanturnicy rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi puścił się w pogoń posterunkowy i przy pomocy Henryka Ratajczyka zatrzymał dwóch osobników, trzeci zaś zdołał zbiec.

W czasie odprowadzania pijanych do podkomisarjatu jeden z nich niejaki Fabjan Kulik stawił posterunkowemu opór, przyczem chciał go uderzyć w twarz. Napadnięty posterunkowy dobył wówczas szabli i ciął nią dwa razy napastnika w lewą rękę powyżej łokcia, poczem obu zatrzymanych odprowadził do podkomisarjatu.

× SKAZANIE PRZEMYTNIKÓW. Posterunkowy policji w Poraju podczas czatów na przemytników w lesie na linji Jastrzębie — Poraj, przytrzymał dwóch przemytników, obładowanych przemyconym z Niemiec tytoniem, wagi 33 kg. W drodze do posterunku przemytnicy tytoń zrzucili na ziemię i zbiegli w przeciwnych kierunkach. W pościgu ujęto obydwóch kontrabandzistów w osobach mieszkańców Zawiercia, Ignacego Muchy i Mordki Szwarcbarda. Wczoraj Sąd okręgowy skazał ich za przemyt na 2000 złotych grzywny z zamianą na sześć miesięcy aresztu. Tytoń został skonfiskowany.

× „ROZMOWA" MAŁŻEŃSKA NA ULICY. Onegdaj popołudniu we wsi Grodziec „kumoszki" miały nielada sensację, gdyż pewne inteligentne małżeństwo „poufnie rozmawiało" na ulicy. Otóż pani, której małżonek podobno czuje inklinacje do dziewczynek, dowiedziawszy się o „świeżym febliku" swego męża, starała się wytłomaczyć mu to, jak to mówią, „czemś twardym po grzbiecie". Nie mając jednakże nic odpowiedniego pod ręką — wytłomaczyła to mężowi „rączką po buzi". Tak bardzo interesujące zajście ściągnęło sporą ilość ciekawych, a przedewszystkiem niewiast, które taką „atrakcję" musiały odpowiednio ukomentować. Jednakże nie mogły tylko wykombinować, dlaczego żona tak energicznie mężowi broni „flirtu" — skoro sama bardzo chętnie go uprawia! Szkoda, że ludzie o takich „zdolnościach" jak owo małżeństwo marnują swe talenty w Grodźcu.

NA EKRANIE

„Pensjonarki" w kinie „Zagłębie"

Miły obraz, choć może chwilami przeładowany niemiecką ckliwością. Tendencją filmu jest pokazanie rodzicom złych skutków pozbawienia dzieci opieki rodzicielskiej i ciepła domowego ogniska. Scenarjusz i staranna gra artystów przemawiają naogół przekonywująco do świadomości widza o słuszności sensu moralnego „Pensjonarek". Szkoda tylko, że nadprogramowy obraz komiczny daleki jest od rozśmieszenia publiczności. Lepiej już dać sanse „Pensjonarki" i program będzie bez zarzutu.

Kronika Zawiercia.

O P.K.P. WOGÓLE, A O DWORCU W ZAWIERCIU W SZCZEGÓLNOŚCI.

Z usposobienia naszej polskiej natury wynika jakaś dobroduszna, bezkrytyczna tolerancja, która bez słowa protestu pozwala nam patrzeć na wiele rzeczy takich, które byłyby nie do pomyślenia w zasobniejszem w temperament społeczeństwie. Tak wyrozumiale traktowane są wszystkie dziwne zjawiska, spotykane od dłuższego czasu na naszych kolejach.

Na pierwszem miejscu postawić należy chorobę nękającą ogólnie P. K. P. — chroniczną niepunktualność pociągów. Podróżni często wyjeżdżający stale skarżą się na spóźnienia, niejednokrot nie zresztą zaledwo kilkuminutowe — istniejące jednak i wprowadzające smutny efekt zaniedbania. Drugi błąd natury ogólnej — to zestawianie pociągów. Oto ilość wagonów różnych klas często tak nie jest dostosowaną do potrzeb ruchu pasażerskiego, że sprawia wrażenie dzieła przypadku. Zdarza się więc, że w nocnym pociągu pospiesznym Warszawa — Katowice złośliwy spinacz na 8 wagonów przydzielił pół wagonu trzeciej klasy, innym razem w pociągu wieczornym Katowice — Częstochowa, którym wraca z biur liczna rzesza urzędników z pracy — jest znów pół wagonu drugiej klasy. W obu wypadkach tak dowcipne zestawienie pociągu stoi w rażącej sprzeczności z potrzebami i stek przekleństw podróżnych spada na P. K. P. Czy to jest normalne?

Od tego ogólnego tła nie odbiega stacja w Zawierciu. Pomijamy już absurdalny brak czasomierza na dworcu, który to brak stanowi jakgdyby punkt honoru zarządu stacji. Obecnie w modzie jest jeszcze uciążliwsza dla podróżnych plaga. Jest nią równoczesne wpuszczanie na perony pociągów idących w odwrotnych kierunkach. Czasami bywa to rano. Czasami popołudniu. Stanowi zaś dla pasażerów urozmaicenie i pyszny trening sportowy. Więc dwa pociągi nadjeżdżają, rodzi się pytanie czy staną pośrodku peronów lokomotywami przy sobie, czy się rozjadą i zatrzymają równając ostatniemi wagonami. Szalona okazja do totalizatora. Ale stało się — pociągi stoją. Teraz podróżni ćwiczą bieg na przełaj z przeszkodami. Na przełaj — bo tratują wszystko i wszystkich co im pod nogi wpadnie, a za przeszkody służą przedziały wagonów, przez które często skakać trzeba, chcąc się dostać do swego, stojącego na drugim torze pociągu. Czasami jest to bieg sztafetowy. Ma on miejsce wtedy, kiedy tragarz niosący dwu pasażerom walizy, każdemu do innego pociągu — oba zobaczy przed sobą. Ciska wówczas bagażem o ziemię, a ofiara-podróżny, który dzierży w garści parasol, tekę, książkę na drogę, pieska na smyczy i stary zegar gdański — sztafetowym biegiem, rozstawiając żonę i dzieci, aportuje to wszystko do wagonu, któremu zły los kazał się zatrzymać w pół drogi do Łaz.

Do drobnych, niegodnych wspomnienia udręk, należą: brak ławek na peronie, chronicznie nieczynne lub zaopatrzone filuternym napisem „klucz u biletera" miejsca ustępowe (filuternym dlatego, że biletera najczęściej niema w sali), uparte nieprzewietrzanie głównego westybulu po transportach drobiu itd.

Może takie braki, takie wymagające orjentacji siły i zręczności okazje są pedagogiczne, wyrabiają w publiczności samodzielność, samowystarczalność i spartańsko-pikutkową abnegację — pewne jednak, że dalekie są ogólnie przyjętym w Europie zwyczajom i bynajmniej wygód nie stręczące. Czy tak być powinno?

× **CHULIGAŃSTWO.** Mieszkańcy ul. Nowofabrycznej zwrócili się do nas ze skargą. Oto w okolicach tamtych z nastaniem wczesnych jesiennych zmroków w zastraszający sposób szerzy się t. zw. chuligaństwo. Jest to ulubiony sport mętów ulicznych, polegający na obijaniu każdego, kto się niebacznie nawinie lub zareaguje na grubjańską zaczepkę. Nie wątpimy, że władze bezpieczestwa rychło ukrócą samowolę szumowin i zapewnią spokój milującym go, poważnym obywatelom.

Jak cyganka zażegnała pakośnika

za co pobrała samowolnie 130 złotych.

(ko) Dnia 24 bm. w godzinach obiadowych, kiedy bydło przychodzi z pola na południowy udój, wstąpiła do zagrody Stradonia w Niesułowicach — Lgocie, jakaś cyganka, która zobaczywszy wychudzoną krowinę, rzekła tajemniczo do Stradoniowej, że

krowa ma „pakośnika"

i dlatego nie daje mleka. Gospodyni potwierdziła, że rzeczywiście od pewnego czasu krowa mleka „ucina", co ją, gospodynię, przyprawia o wielkie zmartwienie. Cyganka ofiarowała delikatnie swą pomoc i o dziwo... zażądała za to

tylko pół złotego.

Stradoniowa nietylko że chętnie wręczyła tę drobną, kwotę, ale nabrała pewnego zaufania do cyganki, która nawet nie była tak natarczywą, jak inne. Przygotowania do zażegnania i zamawiania trwały dość długo, trzeba było to jakiegoś ziela, to „amuletu", ,

gospodyni aż wypieków dostała

i ustawicznie szukała w pudełkach coś nowego . W tem cyganka spostrzegła większą sumę pieniędzy, poleciła gospodyni wziąć je do ręki i stale w nie chuchać podczas gdy ona będzie

zajęta zażegnywaniem „pakośnika".

Tak się więc stało. Lecz nagle cyganka stanęła bezradna, i wreszcie oświadczyła, że „zażegnanie" nie uda się, chyba, że pieniądze przejdą do ręki cyganki, ale pod jednym warunkiem, by pieniędzy tych gospodyni nie żałowała. Jużci, że

kobiecinie żal było pieniędzy,

bo sumka była dość duża, przeszło 130 złotych, ale więcej jej było żal krowy, która według zapewnienia wróżki, wkrótce miała pójść na kości. Oddała pieniądze bez żalu.

Po praktykach, które oczywiście odbyły się w tajemnicy

przy zasłoniętych oknach

i następnie w ciemnym chlewie, nic się nie zmieniło: krowie mleka nie przybyło, przybyła tylko kobiecinie rozpacz za ciężko zapracowanemi pieniądzmi, wyłudzonemi przez cygankę.

Po 5 dniach rozpaczy Stradoniowa zdecydowała się zameldować o wypadku na policji, lecz nie może nawet określić, jak owa cyganka wyglądała.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie chleba.

Centralnem zagadnieniem polityki aprowizacyjnej jest **sprawa chleba**, stanowi on bowiem podstawę normalnego odżywiania się ludności. Ponieważ ilość wyprodukowanego zboża zwiększa się bardzo powoli, natomiast ilość ludności wzrasta bardzo szybko, roczny bowiem przyrost w Polsce wynosi około 430.000 osób, przeto **zagadnienie dostarczenia odpowiedniej ilości chleba z każdym rokiem staje się bardziej palące**, domagające się kategorycznego rozstrzygnięcia.

Polska, kraj rolniczy, nie może i nie powinna sprowadzać obcego zboża, gdyż w konsekwencji przywóz ten musiałby doprowadzić do zwichnięcia równowagi budżetowej i ekonomicznej całego państwa.

Ponieważ ilość produkowanego, zboża wzrasta powoli, powstaje pytanie, jak bardziej **ekonomicznie i racjonalnie można wykorzystać obecną produkcję zbożową przy przemiale ziarna na mąkę.** Wiadomo bowiem, że przy dzisiejszych systemach mielenia ponosi się bardzo **poważne straty** w najżywotniejszych elementach odżywiania organizmu ludzkiego, a mianowicie w ciałkach białkowych i w fosforanach, które odchodzą w otrębach.

Według obliczeń inż. St. Małyszczyckiego, najpoważniejszego znawcy w dziedzinie młynoznawstwa, straty te wynoszą przy przeciętnych, normalnych zbiorach zbóż chlebowych w Polsce 4 proc. całej ich wagi.

Te ciała białkowe i fosforany, pozostając w otrębach, **giną niemal bezpowrotnie** dla gospodarki państwowej i dla odżywiania ludności. Wprawdzie otręby idą na karm zwierząt domowych, zawarte więc w nich ciała białkowe i fosforany wracają do organizmów ludzkich w formie spożywanego mięsa. Badania jednak naukowe wykazały, że zaledwie **tylko w jednej piątej części, tak** więc cztery piąte wyżej doliczonych ilości najcenniejszych ciał składowych ziarna traci się bezpowrotnie, **co jest krzyczącem marnotrawstwem.**

Wytwarzanie chleba z zawartością pełnego ziarna stało się z natury rzeczy **kardynalnem zagadnieniem i punktem zwrotnym w dziedzinie odżywiania ludności.**

Po wielu badaniach i próbach został nakoniec wynaleziony sposób, dający możliwość wytwarzania chleba **z zawartością pełnego ziarna.** Polega on na mechanicznem drobieniu częściowo obłuskanego ziarna do 94 proc. jego pierwotnej wagi. Tak więc trudne, a jednocześnie niezmiernie doniosłe zagadnienie przyswajania przez organizm ludzki wszystkich części powyższych ziarna **jest już pomyślnie rozwiązana.** Oczywiście jak przy każdej wielkiej reformie społecznej musi upłynąć pewien okres czasu, nim to teoretyczne rozstrzygnięcie wcieli się w życie, ku czemu prą wszystkie warunki ekonomiczne.

Kronika gospodarcza.

PROPAGANDA WŚRÓD TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH. Ministerstwo komunikacji powołało do życia komitet międzyministerjalny dla propagandy Polski wśród turystów zagranicznych i zachęcania ich do zwiedzania naszego kraju. W komitecie zasiadać będą przedstawiciele tych ministerstw, które mogą się przyczynić do przygotowania Polski na przyjazd cudzoziemców przez budowanie szos, regulowanie ruchu samochodowego, budowanie hoteli itd. Przewidziana jest również propaganda przez wydawanie afiszów z widokami najciekawszych i najpiękniejszych okolic, przewodników i broszur w kilku językach.

POSTULATY KOLEJOWE ŁODZI. Władze samorządowe Łodzi wystąpiły do władz kolejowych z żądaniem wprowadzenia wagonów bezpośredniej komunikacji z Krakowem, Zakopanem, Krynicą, Lwowem, Katowicami i Wiedniem. Pozatem Łódź domaga się rozbudowy dworców łódzkich, oraz utrzymanie ruty pociągu międzynarodowego Paryż-Warszawa przez Łódź, a nie przez Kutno-Strzałków, z którym to projektem ministerstwo komunikacji zamierza wystąpić na europejską konferencję rozkładu jazdy. Należy zauważyć, że przez skierowanie pociągu Paryż-Warszawa na Kutno-Strzałków skraca się jego trasę o blisko 80 klm., a czas jazdy o godzinę.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 29-9.

AKCJE: Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 178.00, Bank Zachodni 32.50, Spiess 193.00, Chodorów 200.00, El. Dąbrowa 87.00—88.00, Siła i Światło 152.00. Cukier 61.00, Łazy 7.50, Węgiel 106.75—106.00, Cegielski 45.50, Lilpop 35.00, Modrzejów 39.50, Ostrowieckie B I emisja 117.00, Ostrowieckie II emisja 115.00, Starachowice 51.75—51.50, Zieleniewski 128.00, Zawiercie 21.00.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.24, Wiedeń 125.48. Praga 26.42 i pół, Szwajcarja 171.60, Dolarówka 5 proc. 93.00—92.50—93.00, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 51.50, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00, Poż. Inwestycyjna 4 proc. 120.00—120.50—120.00

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 29-9.

Żyto 33.75—34.50, Pszenica 39.00—41.00 Ospa żytnia 26.00—26.00, Mąka żytnia 70 proc. 48.00, Mąka żytnia 65 proc. 50.00 Ziemniaki fabryczne 18 proc. 6.35—6.60.

Kronika Olkuska.

× **ZABAWA NA POLICYJNY DOM ZDROWIA.** W dniu 28 bm. na wniosek komendanta pow. Olkuskiego P. P., komisarza Heina, odbyło się pod przewodnictwem zastępcy starosty p. Serugi zebranie komitetu zabawy tanecznej, z przeznaczeniem całkowitego zysku na budowę policyjnego domu zdrowia w Zakopanem. Zabawa odbędzie się w sali „Sokoła" w dniu 6 października rb. za zaproszeniami. Ze względu na szlachetny cel, na zabawę, która będzie w dodatku b. urozmaiconą, powinno przybyć jaknajwięcej osób nietylko z Olkusza, ale i z okolicy.

× **SPRAWY POŻYCZKOWE.** Wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawach powiatu p. starosta Stamirowski, który jednocześnie poczyni starania w bankach w sprawie konwersji pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe.

Z SALI SĄDOWEJ.

SKAZANIE KOMUNISTY.

W dniu wczorajszym Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał sprawę trzech komunistów, mieszkańców Będzina, 20-letniego Józefa Abramczyka (Modrzejowska 47), 19-letniego Icka Majtlisa (Modrzejowska 95) i 20-letniego Szyji Abramowicza (Małachowskiego 48), przytrzymanych przez policję w dniu 12 maja b. r. na ulicy Małachowskiego w Będzinie.

Rankiem tego dnia patrole policyjne, przechodząc ulicami miasta, zauważyły mnóstwo rozlepionych afiszów o identycznej treści na cześć komunisty niejakiego Grodzieckiego, zmarłego w więzieniu mysłowickiem w dniu 9 maja b. r., oraz dwa wywieszone na drutach telefonicznych przy ul. Kościuszki i Bocznej czerwone sztandary komunistyczne,.

Wszczęte energiczne poszukiwania za sprawcami zostały uwieńczone ujęciem Abramczyka, Majtlisa i Abramowicza. Przy Abramczyku znaleziono resztę nierozlepionych jeszcze afiszów. Jak się okazało, wszyscy byli notowani w wydziale śledczym, jako podejrzani o agitację komunistyczną i należeli do związku „Igły" i „stowarzyszenia wolnomyślicieli", będących pod całkowitym wpływem polskiej partji komunistycznej.

Aresztowani nie przyznali się do winy, przyczem Abramczyk wyjaśnił, że zamierzał podać do publicznej wiadomości fakt śmierci Grodzieckiego jako bojownika projetarjatu, gdyż jest sympatykiem M. O. P. R. i dąży do poprawy bytu więźniom (?)

Sąd wydał wyrok skazujący Abramczyka na rok i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY Nr. 16 Wydział Gier i Dyscypliny Kieleckiego Związku Okręgowego P. N. w Sosnowcu.

Adres sekretarjatu: M. Lancman, Sosnowiec, Czysta 8 (Tow. Ubezp. „Piast").

W wyniku przeprowadzonych weryfikacyj zawodów mistrzoskich klasy „B" mistrzem I-ej grupy został K. K. S. „Ruch" w Sosnowcu, a II-ej grupy zostało mistrzem Z. T. G. S. „Hakoach" w Będzinie.

Wyznacza się na dzień 7 października r. b. zawody finałowie o wejście do klasy „A" pomiędzy K. K. S. „Ruch" a Ż. T. G. S. „Hakoach" na boisku w Sosnowcu.

Zezwolono wyjątkowo Z. T. G. S. „Makabi" w Sosnowcu na rozegranie przedmeczu w sobotę, dnia 29 b. m. z Z. R. K. S. „Gwiazda" w Sosnowcu.

Przypomina się, że w dniu 30 b. m. odbędą się zawody międzyokręgowe „Garbarnia" — „Victoria" na boisku Garbarni w Krakowie o godzinie 11-ej rano

Podaje się do wiadomości, że posiedzenia Wydziału gier i dyscypliny kiel. Z. O. P. N. odbywają się normalnie we wtorki o godzinie 8-ej wieczorem, zaś weryfikacyjne w soboty.

w.-z. Przewodniczącego: (—) T. Wiprzycki. Sekretarz: (—) M. Lancman.

Tragiczny wypadek
W KOSZARACH 7 P. A. P.

W ub. czwartek na placu koszar 7-go p. a. p. w Częstochowie zdarzył się tragiczny wypadek, skutkiem którego zginął tragiczną śmiercią ś. p. por. Napieralski. Przebieg tego wypadku był następujący:

Oto gdy o godz. 7 min. 30 wiecz. por. Napieralski dosiadał konia, aby odjechać z koszar do domu, w trakcie siadania, kiedy przekładał nogę do drugiego strzemienia, kazał puścić ordynansowi konia. Koń gwałtownie ruszył, powodując upadek jeźdźca, który jeszcze nie zdążył dobrze usiąść w siodle. Upadek był fatalny, gdyż spadający uderzył głową w krawędź chodnika z cegieł, co spowodowało pęknięcie podstawy czaszki. W stanie nieprzytomnym odwieziono por. Napieralskiego do szpitala Panny Marji, a w chwilę później do szpitala na Zawodziu, gdzie pomimo natychmiastowych usilnych zabiegów lekarskich zakończył życie o godz. 12.30 w nocy. Ś. p. por. Napieralski liczył 28 lat życia, a przed czterema laty zawarł związek małżeński.

Socjaliści teroryzują
ROBOTNIKÓW.

Dnia 26 września miała się odbyć w Pruszkowie pod przewodnictwem burmistrza Cicheckiego konferencja między Chrześc. związkiem zaw., a właścicielem fabryki fajansu Ehrenreichem w sprawie zawarcia umowy o podwyżkę płac i likwidację strajku który trwa już 9 tygodni, a został wywołany przez związki lewicowe. Celem niedopuszczenia do likwidacji strajku PPS. miejscowa z p. Szewczykiem, nauczycielem miejscowym na czele zmobilizowała swoją bojówkę, a nawet sprowadziła „gości“ (bojowców) z Warszawy. Ulicę Klonową, przy której mieści się magistrat obsadzono bandami bojowców, którzy nie dopuścili delegatów robotników do lokalu magistratu, grożąc im pobiciem.

Monstrualny proces „Nuzy“,
WKRÓTCE SIĘ ROZPOCZNIE.

Generalny zastępca prawny 21.000 członków zbankrutowanej „Nuzy“, adwokat dr. Srokowski we Lwowie, otrzymał ze sądu okręgowego w Rzeszowie zawiadomienie, że monstrualny proces o pokrycie deficytu „Nuzy“ rozpocznie się 18 października b. r. i trwać będzie w przybliżeniu do 7 grudnia, czyli razem 45 dni. Członkowie „Nuzy“ w liczbie 21.000 otrzymali wezwania do stawienia się w sądzie na różne terminy. Ze Lwowa wybiera się do Rzeszowa podobno kilka tysięcy ludzi. Obok adwokata dra Sokołowskiego, bronić będzie pozwanych 30 innych adwokatów.

Podziemny korytarz
I STAROŻYTNY CMENTARZ.

Jak donosi „Życie Nowogrodzkie“, w Słonimie w dziedzińcu jednego domu przy ul. Kościuszki, podczas kopania dołu kloacznego po wykopaniu 2-metrowej jamy, robotnicy natknęli się na sklepienie lochu podziemnego, który, według krążących pogłosek, łączył b. pałac Ogińskich (obecnie gimnazjum państwowe) z jednym z byłych klasztorów (obecnie jest tam ogród miejski). Sklepienie przebito, robiąc w ten sposób wejście do podziemnego korytarza. Władze zabezpieczyły otwór, roboty zaś przerwano. Pozatem w odległości 2 km. od Słonima, pomiędzy Słonimem i Pietralewiczami przy wydobywaniu żwiru i rozkopywaniu góry pod nazwą „Krzywa Góra“ robotnicy odkryli stary cmentarz, pochodzący podobno z czasów wojen szwedzkich. M. in. odkopano tam do połowy dobrze zakonserwowany szkielet ludzki, dużą ilość kości i szczątki spróchnałych trumien.

W Łodzi samolot
SPADŁ NA DACH.

W związku z tygodniem lotniczym w Łodzi, odbywały się tam dnia 28 b. m. nad miastem wzloty propagandowe LOPP. W godzinach popołudniowych, kiedy aparat „Martin-Mercedes“, pilotowany przez Antoniego Józefskiego, w towarzystwie mechanika Józefa Dobrzyńskiego, znajdował się nad fabryką Müller-Seidel przy ul. Żeromskiego 94, motor nagle wskutek defektu przestał działać i aparat, spadając pionowo z coraz większą szybkością, runął na dach fabryki, przebijając go na wylot. Pilot w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć z aparatu, został jednak przygnieciony przez skrzydło, natomiast mechanik pozostał w kabinie. Obu ciężko rannych przewieziono do szpitala. Aparat zupełnie strzaskany ściągnięto z dachu przy pomocy straży ogniowej.

Kłamstwo w żywe oczy
przed sądem w Częstochowie.

Jest publiczną tajemnicą, że wielu świadków w sądach lekkomyślnie igra przysięgą, nie zdając sobie sprawy z całej jej doniosłości. Sędziowie i urząd prokuratorski w granicach prawnych możliwości zwalczają to rozwielmożnione zło, podkopujące prawidłowy wymiar sprawiedliwości.

Ale to, co onegdaj zdarzyło się w sądzie pokoju w Częstochowie przekracza zwykłe granice.

Niejaka Helena L. skarżyła Antoniego Kaczmarczyka o alimenty. Pozwany, nie okazując jakiegokolwiek entuzjazmu w kierunku łożenia na koszty wychowania dziecka, narodzonego w romantycznych okolicznościach, tłomaczył się tem, że skarżąca żyła z innymi, a więc jego ojcostwo jest mocno wątpliwe.

Jednym z licznych wielbicieli Heleny L. miał być kanonier 7 p. a. p-u Wacław N.

Ten ostatni istotnie zeznał, że przez dłuższy czas znajdował się w czułych stosunkach z L.

I sprawa prawdopodobnie skończyłaby się oddaleniem słusznych pretensji ubogiej i pokrzywdzonej dziewczyny, gdyby rzecznik jej mec. Zawadzki, w lot oceniwszy stopień prawdomówności świadka, niespodzianie zapytał go, czy kobieta, z dzieckiem na rękach stojąca koło stołu sędziowskiego, jest tą, z którą przez dłuższy czas utrzymywał on bliższe stosunki.

Świadek bez najmniejszego wahania dał odpowiedź potwierdzającą.

Okazało się, że świadek skłamał w żywe oczy, gdyż wskazana kobieta nie była Heleną L.

Całe więc jego zeznanie okazało się monstrualnem kłamstwem.

Kanonierowi grozi kara do sześciu lat więzienia, przewidziana przez kodeks wojskowy dla krzywoprzysięzców.

Jak nieboszczyk w czasie pogrzebu
ziewnął i zmartwychwstał.

Tragiczna historja wydarzyła się kilka dni temu w Międzyrzeczu Podlaskiem.

Zamieszkały tam czeladnik piekarski, lat 21, Motek-Lejb Kacew, spacerując w godzinach popołudniowych po ulicy Warszawskiej, poczuł nagle senność i straszne osłabienie, wszedł więc do znajdującej się opodal stajni Goldmana, gdzie ułożywszy się natychmiast zasnął twardym snem.

Po upływie nocy i całego dnia następnego, Goldman wieczorem wszedł do stajni, gdzie znalazł gościa swego leżącego nieruchomo bez oznak życia.

Zawezwany felczer skonstatował śmierć.

Nazajutrz odbył się pogrzeb młodego robotnika, w którym prócz zrozpaczonej rodziny, wzięły udział tłumy robotników żydowskich.

Po przybyciu orszaku pogrzebowego na cmentarz, nieboszczyka obmyto w trupiarni, według rytuału żydowskiego, poczem opuszczono go do wykopanego grobu i wśród rzewnego płaczu krewnych i modłów pośmiertnych, padła nań pierwsza łopata ziemi. Ale w tej chwili stało się coś nadzwyczajnego.

Oto nieboszczyk przeciągle ziewnął kilka razy, podniósł się ze swego łoża i krzyknął: „A weg drabes! Mame wus ys du?“ Precz stąd, draby! Matko, co tu jest?).

Na widok zmartwychwstałego żywego nieboszczyka, zebrany tłum z okrzykami zgrozy począł uciekać i do piero po upływie godziny rodzina wraz ze służbą folwarczną ośmieliły się zbliżyć do drżącego z zimna Kacewa, który skulony w stroju Adama, siedział na dnie wykopanego grobu.

Przybyły na cmentarz lekarz skonstatował, że Kacew pogrążony był we śnie letargicznym, który trwał trzy dni.

Chorego Kacewa, który tylko cudem nie został zakopany, przywieziono na kurację do miejscowego szpitala żydowskiego.

Oryginalny testament miljonera.
„Duszę i willę weźmie czart.“

Niedawno zmarł w Madrycie znany miljoner Jose Huttanson. Był on wielkim dziwakiem i o jego postaci krążyły najnieprawdopodobniejsze historje. Od kilkudziesięciu lat nie stykał się z nikim, a jedynym towarzyszem samotnego miljonera był jego sługa i lekarz zarazem. Złoto i pieniądze jakie Huttanson posiadał, zamknięte były w kufrach.

Do przepięknej willi zamieszkiwanej przez dziwaka, nikt nie miał możności wchodzić. Obok willi przepływała rzeka.

Pewnego dnia miljoner powynosił swe skarby na taras willi i stamtąd począł wyrzucać je w wodę. Nie chciał, by miały komuś dostać się w ręce, a zwłaszcza rodzinie, której nie nawidził.

W kilka dni potem Huttanson zmarł. Po otworzeniu testamentu, zdziwienie ogarnęło obecnych. Oto zmarły bogacz we wstępie zaznacza, że: „duszę i willę weźmie czart“. Dalej pisze: „swoją duszę, z którą nie wiedziałem za życia co robić, ofiarowuję djabłu; niech z nią robi, co mu się podoba. Nie myślę z niej mieć tam wielkiej pociechy“.

Po tym humorystycznym wstępie, Huttanson pisze: „Nie chcąc być djabłu niewdzięcznym, przeto ofiarowuję mu swoją willę. Niech na nasadzie jej da napis: „Darowano djabłu“. Swemu staremu druhowi polecam, by doglądał willi, aż się budowa rozpadnie“.

Wreszcie „djabli ofiarodawca“ pisze: „Aby także przeciwna strona nie była stratna i aby nie myślała, że jestem człowiekiem zatraconym, ofiaruję swoje rozległe majątki biskupowi sevillskiemu“.

Z pierwszej części testamentu starego i dziwacznego błazna, władza hiszpańska skorzystać nie mogła, gdyż Huttanson nie dał: jak mówi raport policyjny „dokładnego adresu djabła“.

Natomiast zapis na imię biskupa sevillskiego zrealizowano, oddając mu olbrzymie połacie ziemi na własność.

O żonie, z którą od trzydziestu lat nie żył, również nie zapomniał, zapisał jej bowiem „słowa wdzięczności i miłości“.

I ostatniego życzenia władze madryckie również „urzeczywistnić nie mogły“.

Katastrofa na kopalni
W KATOWICACH.

W ubiegły czwartek 27 bm., o g. 8 m. 20 wieczorem, zdarzyła się już druga z rzędu w bieżącym miesiącu większa katastrofa w kopalni „Kleofas“ w Katowicach — Załężu. Katastrofa miała miejsce na polu zachodniem, na drugim poziomie pokładu. Na jednym z chodników runął filar a wskutek tego obruszył się węgiel na przestrzeni 3 — 4 metrów, ponad pomostem. W krytycznej chwili na miejscu katastrofy znajdowało się przy pracy kilku robotników. Spadający węgiel zgniótł klatkę piersiową i zdruzgotał czaszkę górnikowi Piotrowi Orłowi z Załęża który wkrótce zmarł. Z pod wałów węgla wydobyto trzech rannych górników: Jdzefa Bartonia, Wilhelma Willischa i Wilhelma Więckowskiego. Wymienieni odnieśli stosunkowo lekkie rany, a uszli niechybnej śmierci jedynie dla tego, że w krytycznym momencie znajdowali się nieco dalej od miejsca, gdzie spadły większe zwały węglowe.

13 letni przywódca
BANDY RABUSIÓW.

W Viroflay koło Wersalu aresztowano i odstawiono do więzienia 13 letniego chłopca, Jerzego Riverain, który pomimo tak modocianego wieku popełnił szereg kradzieży i brał udział w napadach rabunkowych.

Śledztwo wykazało, że ten 13-letni chłopiec był przewódcą całej szajki złodziejskiej, złożonej z samych dzieci.

Młodociani rabusie, z których wielu było młodszych od 13-letniego wodza bandy, dali się dobrze we znaki mieszkańcom Viroflay.

Mały Riverani zeznał między innemi, że z mieszkania pewnego kupca skradł 1500 franków.

Zapytany, co robił ze skradzionemi pieniędzmi, odparł, że kupował za nie mocne skrzynie, które przeznaczone były na schowki dla dalszych łupów.

Hypnotyzowanie studentów
PRZED EGZAMINEM.

W referacie, przedstawionym na świeżo odbytym w Glasgowie zjeździe dorocznym angielskiego stowarzyszenia przyrodników i lekarzy, „British Association", dr. D. N. Buchanan z Cambridge zdał sprawę z prób hypontyzowania studentów tamtejszego uniwersytetu, mających zdawać egzaminy. Wybraliśmy — mówił — pewną liczbę kandydatów do egzaminów i pogrążaliśmy ich w sen hypnotyczny, podczas którego sugestjonowaliśmy ich, że mogą wszystko, czego pragną, dokonać łatwiej, szybciej i prędzej, niż się im zdaje. Poddawałem tych studentów próbom powyższym dwa razy tygodniowo na dwa do trzech miesięcy przed egzaminem i mogłem stwierdzić w tym czasie znaczne zwiększenie się u pacjentów lotności wyobraźni i pojmowania. Ze wszystkich studentów w ten sposób hypnotyzowanych, jeden tylko przepadł przy egzaminach, reszta zaś zdała egzaminy z odznaczeniem.

Szkielet ludzki pod podłogą.
HISTORJA O TAJEMNICZYM DUCHU.

Londyńskie pismo „Star" opowiada o niezwykłem zdarzeniu, którego widownią miało być miasteczko South Mimms.

Przy odnawianiu budynku pochodzącego z czternastego stulecia, a zamieszkanego obecnie przez miejscowego pastora, znaleziono pod podłogą jednego z pokojów sypialnych szkielet ludzki, który musiał spoczywać tam od wieków.

Od niepamiętnych też czasów twierdzili mieszkańcy miasteczka, że w tym właśnie pokoju ukazują się duchy.

Jak zapewnia pastor, Allen Hay, od chwili wprowadzenia się do tego probostwa przed laty trzydziestu widywał od czasu do czasu o godz. 3 w nocy ducha w tym pokoju.

Ciotka Haya, której pastor opowiadał o tym duchu, twierdzi, że gdy pewnego dnia przechodziła około tego pokoju, to ujrzała najwyraźniej postawną niewiastę w starodawnym stroju, wychodzącą z pokoju i schodzącą po schodach na parter.

— Kto jest ta obca osoba, którą widziałam schodzącą ze schodów?—spytała ciotka Haya jego małżonkę.

— Chyba widziałaś ducha — odparła pastorowa — bo niema u nas nikogo obcego.

Innym razem ta sama osoba uskarżała się, nie wiedząc o tem, że pastor wyjechał, iż obudził ją, wchodząc głośno po schodach. Okazało się, jednak, że nocy tej nika po schodach nie chodził.

Wreszcie pastor opowiada, że jeden z jego parafian widział tego ducha w świątyni. Widmo ukląkło przed ołtarzem, poczem weszło do zakrystji.

Od chwili jednak usunięcia szkieletu z pod podłogi i pochowaniu go na cmentarzu miejscowym, duch nie ukazuje się więcej w probostwie.

Kącik humorystyczny.

ZASŁUGUJE NA ZAUFANIE.

— Co? Prosi pan o zaliczkę? A jeśli pan np. jutro umrze, to co wtedy?

— Panie dyrektorze! Słowo honoru, brałem już nieraz zaliczki, ale na coś podobnego nigdybym się nie ważył.

POLECENIE.

— Jeśli mam Marysię wziąć za kucharkę chciałabym przynajmniej zobaczyć świadectwo Marysi z ostatniego miejsca, gdzie Marysia była podobno pięć lat.

— Nie mogłam, proszę pani, tego świadectwa dostać, bo cała rodzina moich chlebodawców umarła z otyłości.

ZROZUMIAŁA.

— Panno Salciu, gdyby nie to, że jesteśmy na łódce, z rozkoszą pocałowałbym panią.

— Panie Moryc, niech pan spojrzy, jak dobrze byłoby tu wylądować.

ZŁOŚLIWY.

— Powiedział mi ktoś niedawno, że wyglądam bardzo dobrze.

— Ale kiedy.

— Niedawno.

— Nie, ja się pytam, kiedy pani dobrze wygląda.

PRZYKRO JEJ.

— Był tu jakiś wierzyciel i groził, że obije pana, jak go spotka.

— I co mu panienka powiedziała?

— Powiedziałam że mi bardzo przykro ale pana niema w domu.

WALTER A. FROST. **Przedruk wzbroniony.**

Tajemnicze klejnoty.

Przekład autoryz. Marji Bogdani.

40) ———

Pchnęła go z tak nieoczekiwaną mocą, że musiał znowu chwycić ją za ramię, by utrzymać równowagę. Ona tymczasem pod wpływem trwogi, czy innej, niewytłumaczonej przyczyny, oparła obie ręce na jego piersi i przycisnęła go do poręczy. Nim zdążył opamiętać się i zażądać wyjaśnień, już zbiegła w dół i pogrążyła się w cieniu.

— Patrzcie państwo, ładna awantura! — mruknął Clavering do siebie; mimo wszystko zdążył zauważyć smukłą linję jej ciała, której nie zdołał zatrzeć szeroki, luźny płaszcz.

— Prawdopodobnie jakaś modelka, która pozuje w godzinach popołudniowych, w którjeś z pracowni. Ładne oświetlenie muszą mieć tutaj artyści, o ile wszystko w tym domu jest urządzone tak, jak te korytarze, — mruknął do siebie.

Wkrótce zapomniał o modelce, ponieważ z sąsiednich drzwi wyłonił się jakiś człowiek i począł cicho jak duch wspinać się na wyższe piętro.

— Otóż wyjaśnia się wszystko, — pomyślał — wiedziała, że on tu będzie i czekała na niego. Mniejsza zresztą o to! Pracuje jako modelka, bo jest pięknie zbudowana, a to zajęcie musi bardzo skomplikować życie. Ale to nie jest moja sprawa, ja muszę załatwić to, co do mnie należy, nie troszcząc się o innych. Na Jowisza!...

Myśli jego zmąciły się nagle, ponieważ dziewczyna w szerokim płaszczu, która poprzednio tak szybko zbiegła ze schodów, ukazała się znowu i nie obdarzywszy go ani słowem, ani spojrzeniem, poszła na górę równie szybko i cicho, jak ów jegomość, który wyprzedził Claveringa. Młody człowiek zauważył, że ma płaszcz otwarty na piersiach, zapiął go przeto starannie i poszedł na górę. Nie zwracał najmniejszej uwagi na modelkę, lecz myślał jedynie, w jaki sposób dostać się do pokoju Sebastiana i jak mu zwrócić bransoletę z szafirów.

Szedł powoli usiłując uprzytomnić sobie, co należy uczynić po wejściu do pustego mieszkania. Nagle myśli jego pobiegły znowu ku modelce, tej dziwnej kobiecie tak silnej i tak energicznej. Odgadywał, że była piękna i młoda, w wyobraźni widział ją wychodzącą z tego ciemnego posępnego korytarza do jasno oświetlonego, bogato i w najlepszym stylu urządzonego pokoju, który stanowił zupełne przeciwieństwo tego wszystkiego, co go otaczało w tym starym budynku.

— Weszłaby — myślał — zrzuciłaby płaszcz i kapelusz, a gdyby się znalazła w obecności kochanego człowieka, każde jej spojrzenie równałoby się drażniącemu wyznaniu. Clavering nie znał tej młodej osoby, nic o niej nie wiedział, ale było w niej coś wyzywającego, coś dziwnie rozkosznie drażniącego: dziwaczny napad spowodowany omyłką, następnie jej powrót, a nadewszystko sposób, w jaki wyprzedziła go na schodach! Kobieta w karytarzu — wiedział, że ją tak będzie zawsze nazywał w myślach. — Nie dostrzegł nawet zarysu jej twarzy, a jednak to krótkie zetknięcie nie pozostało bez śladu.

To przelotne marzenie skończyło si ętak nagle — jak nagle poczęło się w jego duszy: stanął przed drzwiami Sebastiana i nie doznał żdziwienia ani na chwilę, gdy stwierdził, że były uchylone. Więc tak bardzo śpieszył się na wezwanie Heleny! Ostry ból zazdrości przeszył go znowu. Wiedział, że Helena spełniła tylko jego zlecenie, jednak pochopność Hiszpana sprawiła mu przykrość. Pomyślał przez chwilę o ciężkiem położeniu finansowem tego człowieka, o jego niedoli w ogólności, a potem uświadomił sobie, że jego reakcja na śmiały napad nieznajomej awanturnicy w ciemności klatki schodowej, nie godzi się z lojalnością wobec Heleny. Mężczyźni nie są wiele warci — zadecydował naciskając klamkę wewnętrznych drzwi, wiodących z korytarza do pokoju Sebastiana. Ustąpiły łatwo i bez zgrzytu.

Clavering wszedł do środka i znalazł się w gabinecie pogrążonym w takim samym mroku jak korytarz, w którym rozstał się z niepokojącą nieznajomą; odrobina światła, płynącego w hotelu położonego po drugiej stronie ulicy wsączała się przez okno. Naprzeciw drzwi, przez które wszedł Clavering, widniały następne, szeroko otwarte, prowadzące do sąsiedniego pokoju również pogrążonego w ciszy i ciemności. Clavering ruszył naprzód i nagle stanął jak wryty. Miał przed sobą jeszcze jeden pokój o wiele bardziej obiecujący i odpowiedniejszy do wykonania zadania, które go tu przywiodło, o ileż jednak groźniejszy! Kończył się on niezwykłą alkową, w której mieścił się stół z przyćmioną lampą. Dokoła stołu siedziało trzech ludzi: Ludwik Sebastian, Józef Martez i Maurycy Bateman.

Clavering pogrążony w cieniu stał i patrzył. W pewnej chwili ujrzał, że Bateman odwrócił się do Sebastiana niecierpliwym ruchem i rzekł:

— Uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy, Martez! Teraz ty spróbuj, może dojdziesz z nim do ładu.

— Posłuchaj Ludwiku, ten człowiek wpadł już na twój trop. Przyjdzie do ciebie.

— Po co? — spytał Sebastian głosem, w którym głośniej dźwięczał gniew niż strach.

— Tego ci nie mogę powiedzieć, Ludwiku.

— A jednak musisz to zrobić, — rzekł Bateman — to jedyny sposób.

Zwrócił się znów do Sebastiana.

— Prawda bardzo groźnie się przedstawia, dowiesz się jej jednak, Ludwiku.

(D. c. n.)

NA SEZON JESIENNY!

MAGAZYN GALANTERYJNY

PAWEŁ KUCHARSKI

SOSNOWIEC, 3-go Maja 8, tel. 9-15

POLECA: WSZELKIE ARTYKUŁY SWEJ BRANŻY W WIELKIM WYBORZE.

Ceny konkurencyjne!

5594

Ostrzega się przed nabyciem weksla na złotych 500 — z wystawienia Abram Fiszer na zlecenie J. Scharff w Łodzi płatny w Ozorkowie 5-X-28, który został w dniu wczorajszym skradziony naszemu listonoszowi. Prawne zastrzeżenia poczyniono.

5537-2 SOSNOWIECKA FABRYKA ARMATUR

ST. KRAUPE.

OGŁOSZENIE.

WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO

podaje do wiadomości, że wskutek przebudowy, droga powiatowa Czeladź — Baingów z dniem 28-X-1928 roku zostaje zamknięta. Ruch kołowy skierowany zostanie na drogę objazdową Czeladź — Siemianowice — Baingów

Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA:

w z. (—) LECHOWSKI.

Ogłoszenie.

Dnia 19 października r. b. o godz. 4 p. p. w gmachu Gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego odbędzie się

WALNE SPRAWOZDAWCZE ZEBRANIE

członków z następ. porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego
2) Odczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania
3) Sprawozdanie Dyrektora Gimnazjum
4) Wybór 1 czł. zarządu 3 zastępców i Komisji Rewizyjnej
5) Wolne wnioski

O przybycie na powyższe zebranie prosi p. p. członków

ZARZĄD.

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt powiadomić Szanownych naszych Klijentów, że z powodu systematycznej (od czasu ostatnio ustalonych cen t. j. od Marca 1926 r.) zwyżki kosztów: robocizny, świadczeń, utrzymania taboru przewozowego, jak również podrożenia: soli mineralnych, węgla, butelek i t. p. zmuszeni byliśmy dotychczasowe ceny nasze poddać dokładnemu sprawdzeniu, wynikiem którego jest ustalenie od dn. 1 października r. b. następujących cen detalicznych:

Wody mineralne wszelkich źródeł za 1 but. o pojemn.	0.72 litr.	Zł.	0.60
Wody wg. przepisów prof. D-ra Jaworskiego 1 " " "	0.72 "	"	0.75
Woda sodowa . . . . 1 " " "	0.72 "	"	0.40

Z poważaniem

„W I R"

dawniej T-wo Zjednocz. Aptekarzy Zagł. Dąbrowskiego dla wyrobu sztucznych wód mineralnych w Sosnowcu

UWAGA: Wszystkie nasze wody mineralne sztuczne, jak również woda sodowa oraz wody owocowe przygotowywane są wyłącznie na wodzie destylowanej

5505

Z CECHU ZDUNÓW, KAFLARZY I GARNCARZY W SOSNOWCU.

W myśl nowej ustawy przemysłowej z dnia 15 czerwca 1927 roku i statutu zalegalizowanego przez pana Wojewodę w Kielcach dla Cechu Zdunów, Kaflarzy i Garncarzy w Sosnowcu na powiaty Będziński, Zawierciański i Olkuski, w dniu 8 października r. b. w poniedziałek o godzinie 4-ej popołudniu w pierwszym terminie o godzinie 5-ej w drugim terminie odbędzie się

zebranie wyborcze zarządu zalegalizowanego statutu,

na które winni przybyć wszyscy mistrzowie, oraz wyzwoleni czeladzie.

Pp. Urzędnicy

państwowi, cywilni, policjanci i wojskowi!

Obowiązkiem każdego z was powinno być: zapisać się na członka naszej Spółdzielni Kredytowo-towarowej:

„Szatniówka"

Sosnowiec, Dęblińska Nr. 1. Tel. 6-95

Dostarczamy towary na:

5 — 12 spłat

Galanterja damska i męska, kapelusze, manufaktura płótna, dywany, jedwabie, futra, radjosprzęt, porcelana, fajans, obuwie, perfumerja, lakiery, meble, pomoc dentystyczna — krawiec i t. p. —

NIE KREDYT — CEN ZWYŻKI

POWODUJE

Informacje i zapis członków w biurze od 9 — 13 i 15 — 18

Restauracja Teatralna

KATOWICE, RYNEK 12

Na poniedziałek dla znawców

KOŁDUNY

po litewsku.

OKAZJA!

Do sprzedania RESTAURACJA w Częstochowie, miejsce fabryczne, „Raków" z powodu wyjazdu do Gdyni, 4 pokoje, kuchnia, koncesja, urządzenie lub bez, na dogodnych warunkach. Jan Sosiński, Częstochowa—Raków. 5528

Książki szkolne

nowe i używane można nabyć

w Księgarni „POLONJA"

Sosnowiec, Hale „Rozwoju"

Kupuje się używane książki



ADAM HESSE

Sosnowiec, ul. Orla 11, tel. 4-58

Przedsiębiorstwo

BLACHARSKO - DEKARSKIE

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa i dekarstwa wchodzące z materjałów własnych i powierzonych

Posiada na składzie w dużym wyborze WANNY NASIADÓWKI I WANIENKI DZIECINNE, oraz LATARNIE POWOZOWE

SPECJALNOŚĆ: krycie dachów blachą, dachówką i tekturą smołowcową, konserwacja dachów 5253

POSIADA NA SKŁADZIE:

BAKI na benzynę do samochodów

osobowych i ciężarowych,

benzyniarki, bańki na olej oraz oliwiarki

CENY UMIARKOWANE. WYKONANIE PUNKTUALNE

Najtańsze źródło zakupu!!!

I. ADAMIEC — Sosnowiec, Warszawska 12,

TEL. 10-11

Poleca świeżo sprowadzone towary: MĄKĘ luksusową, HERBATĘ pierwszorzędnych firm, KAWĘ świeżo paloną, MASŁO świeże codziennie WĘDLINY litewskie, KONFITURY, CHAŁWA świeża, oraz różne KONSERWY RYBNE świeże i DELIKATESY. 5558-2

Zarząd

Restauracji „POD ORŁEM"

SOSNOWIEC, Sobieskiego 3 (dawniej Szopienicka) tel 7-92

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że

ulubiony KWARTET SMYCZKOWY

pod dyr. S. SZPILMANA

który koncertował lata całe w Cukierni Warszawskiej, występuje obecnie w naszym zakładzie od dn. 1 października r. b.

Kuchnia pod zarządem znanych kuchmistrzów: ST. CWIKŁY i NAHAJSKIEGO

Ceny niskie. :-: Trunki krajowe i zagraniczne.

UWAGA! Jedyny w Sosnowcu zaciszny zakład, w którym można spędzić w towarzystwie kilka chwil przyjemnych tanio i wesoło.

Orkiestra koncertować będzie codziennie od godz. 6 wiecz.

Crem „Lactolin"

nagrodzony złotym medalem na wystawie w Paryżu

Kto crem „Lactolin" używa
Ten bezwzględnie piegów
Plam i wszelkich defektów
Cery się wyzbywa. 5552

Żądać wszędzie.



MATKI! żądajcie w aptekach i drogerjach hygjenicznej przysypki dla dzieci „PUDER DZIDZI" (z Kogutkiem), utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości. 6382



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po zł. 1.50 za pudełko. — Skład główny apteka A. GĄSECKIEGO w Warszawie, ul. Leszno 41. 10



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów „Balsam Thiocolan Age" przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie sieplwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki

A. Gąseckiego

w Warszawie, 41 Leszno.

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe". (z Kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr. 16. 5271

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

GIEŁDA PRACY.

W PUPP. w Sosnowcu są następujące wolne miejsca na dzień 1 października 1928 r. stolarz 1, murarzy 3, czeladnik szewski 1, robotników, którzy pracowali przy piecach martynowskich 10, robotników niewykwalifikowany 6, służby domowej kobiet 10, robotników na wyjazd 10. Kolejność kandydatów zwykła.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 18 wolnych miejsc. PUPP. skierował do pracy 35 osób

Przyjmę ucznia do praktyki stolarskiej. Wiadomość: Sosnowiec Czysta 3, Kudelski. 5533

Wspólnik, kapitał 2000 zł. poszukiwany do otwarcia firmy. Zgłoszenia „Par“ „Kurjer Zachodni“. 5532

Służąca zdrowa pożądana z gotowaniem potrzebna. Warszawska 8 Ogłazowa. 5545

Potrzebna pierwszorzędna hafciarka na haft kolorowy. Sosnowiec, Racławicka 4 Stelmaszczykowa 5535

Potrzebna zdolna ekspedjentka do bufetu II klasy: Wiadomość Stacja Sosnowiec, 5524

Konstruktor poszukuje wieczorowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurjera sub A I. 5437-2

Zdolnego czeladnika stolarskiego na roboty meblowe przyjmę zaraz Ig. Reszka, Sosnowiec, Pogoń ulica Orla 4a. 5470-2

Panienki dwie potrzebne przechowalnia bagażu. Sosnowiec, z kaucją Wiadomość tamże. 5554

Potrzebny od 15 października maszynista drukarski do robót akcydensowych do drukarni. Marji Stachurskiej w Olkuszu. 5531-2

Kupiec, kawaler poszukuje od zaraz spólnika do sklepu z udziałem współpracy z wkładową sumą 800 złotych. Egzystancja zagwarantowana Oferty składać do administracji „Zagwarantowana“. 5582

Przedstawiciel odpowiedzialny, dobrze zaprowadzony w branży kolonjalnej na Zagłębie Dąbrowskie, poszukiwany. Zgłoszenia z podaniem referencji pod Grudziądz Skrytka pocztowa 23. 5573

Dam 500 złotych za wyrobienie stałej posady biurowej lub tem podobnej. Łaskawe zgłoszenia pod „500“ do Filji „Kurjera Zachodniego“ Zawiercie. 5569

Wdowa uczciwa zajmie się domem u samotnego pana od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Zachodni Będzin „100“ 5566

Potrzebna prasowaczka pralnia chemiczna. Będzin pl. 3-go Maja 4 Frankowa. 5566

Mechanik z 20-letnią praktyką warsztatową na kierowniczych stanowiskach poszukuję odpowiedniego zajęcia Łaskawe oferty do „Kur. Zachod.“ pod Okaziciełowi kwitu nr. 2767. 5520-2

Potrzebny subjekt. Bufet III klasy Sosnowiec. 5503-2

Zajęcie popołudniowe lub wieczorowe w dziale rachunkowo-kasowym przyjmie rutynowany urzędnik obznajmiony dokładnie z czynnościami biurowemi i buchalterją, piszący biegle na maszynie i stenografujący, znający język niemiecki w słowie i piśmie Zgłoszenia przyjmuje Administracja Kurjera Zachodniego w Sosnowcu do okaziciela kwitu Nr. 2751 5504

Potrzebna inteligentna osoba do bufetu na stacji Ząbkowice z kaucją lub gwarancją. 5530

Krawieckich czeladzi potrzeba dużych i małych sztukowców. 1-go Maja 10, Kimel. 5544

Masażysta(ka) potrzebny na godzinę dziennie. Wiadomość: Kachel, Milowice Francuska 10 od 12—1 w południe. 5539-2

Potrzebny uczeń do terminu Zakład Ślusarski Będzin Kościuszki 28

Kupno i sprzedaż.

Biuro pośrednictwa kupna sprzedaży M Zgorzelski Sosnowiec, Żeromskiego 5. poszukuje natychmiast w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej domów wraz z placami od 6 do 20 tys. złotych oraz samych placów od 15 do 50 prętów wzwyż. 5528-6

Sklep do sprzedania w bardzo dobrym punkcie przy ulicy Warszawskiej w Sosnowcu. Wiadomość skrzynka inwalidzka z papierosami obok dworca. 5560

Kupię plac, lub małą nieruchomość za 15—20 tys zł. Wiadomość, Sosnowiec, J. Hławski „Plac“. 5281-2

Motocykl bardzo dobrem stanie światowej angielskiej marki A. J. S. światło elektryczne sprzedam okazyjnie Wiadomość Dąbrowa 3 Maja 29 podwórze. 5577

Sprzedam fortepian w dobrym stanie Dąbrowa Górnicza Ksawera 2 5576

Sprzedam plac 82 pręty z frontowy przy ul. Moniuszki w Sosnowcu Wiadomość Chmielna 8 5521

Sprzedaje różne używane meble, kredens pokojowy. Wiadomość w piwiarni róg Sienkiewicza i Dekierta 24 5517

Meble. Sprzedaje nowe i używane meble po cenach konkurencyjnych na wypłat i za gotówkę. Sosnowiec Warszawska 22 Borzykowski, 5513

Place 1500 3000 metrów kwadratowych sprzedam B. Roll Będzin Sobieskiego 5497

Maszynę bębenkową krytą z czterema szufladami i zwykłą bębenkową do szycia i haftu sprzedam, Chaftu naucze tanio proszę się przekonać Sosnowiec, Sielecka 27 Julja Pelsik. 5541

Maszynę do szycia i haftu bębenkową i krytą bebenkową sprzedam zaraz. Narutowicza 20 w Targu Sieleckim Harlak. 5557

Sprzedam nowe dębowe łóżka i garderobę. Pogoń Majowa 18, wejście z Wielkiej, Koperski. 5568

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO“ Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego. 5366-30

Wielki wybór otoman, kozetek, materace, łóżka polowe, krzeselka. Sosnowiec Modrzejowska 12 w podwórzu 5511-3

Bryczka-wolant szeroka, ładna w dobrym stanie, do sprzedania. Sosnowiec, Rybna 8. 5499-2

Zakład Stolarski wykonywa roboty budowlane, urządzenia sklepowe, bankowe, biurowe apteki meble najnowszych styli na zamówienia. Sosnowiec Miła 2. 5445-3



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO. Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa. 4987

Dobra lokata kapitału Las 8 morgów w letniczej miejscowości za Olkuszem sprzedam. Oferty piśmiennie do Kur. Zachodniego Będzin pod „Las“. 5563

Różne.

ŚNIEGOWCE kalosze zeluje oraz KAMASZE z gumowemi podeszwami. Sosnowiec Czysta 9 Kowalski. 5506-2

Wypożyczam nakrycia stołowe na wesela i zabawy. Sosnowiec, „Rozwój“ Modrzejowska. Z poważaniem P. Kolton. 5501-2

Domowe i smaczne obiady wydaje się na zamówienia, także do domu w cenie od zł. 1.20 - 2.- Sosnowiec 1-go Maja (Szenowska) Nr. 17 1-sza sień od mostu wejście od ulicy. 5442-5

Obiady domowe. Stary Sosnowiec, Nowa 22 II piętro. 5505

Tapicer Józef Tomczyk przyjmuje wszelkie roboty. Warunki udogodnione, ceny niskie. Sosnowiec, 1-go Maja 14. 5543

Lokale.

Do wynajęcia pokój z kuchnią Milowice Saturnowska 23 tel 2-87, Gliński 5480-3

Potrzebny pokój przy rodzinie w centrum miasta. Oferty administracja Kurjera Zachodniego pod „Zaraz“. 5455-3

Lokale Fabryczne z biurem do wydzierżawienia Sosnowiec Piłsudskiego 25 5522-3

Poszukuje się w Sosnowcu 2 pokoi elegancko umeblowanych w śródmieściu. Wiadomość w administracji. 5512

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią, Wiadomość apteka Zieleź ńskiego Pogoń ul Orla 28 5507

Poszukuję mieszkania 2 — 3 pokoje z kuchnią, parter lub I p. front, śródmieście Sosnowca. Zgłoszenia: Adm. „Kurjera Zachodniego“ pod „10“. 5560

SALON DE BEAUTE Dąbrowa Sienkiewicza 1, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę że z dniem 1 października 1928 r. rozpoczyna pracę. 5570

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Przyjmę panów na wspólne mieszkanie. Sosnowiec, Piłsudskiego 70, Osjowa, Stien 5562

Pokój umeblowany do wynajęcia Sosnowiec, Miła 7 II p. m. 8. 5553

Duży frontowy pokój wynajmę solidnemu Panu. Sosnowiec ulica Piłsudskiego 46 m. 16. 5561

Nauka i wychowanie.

Koncesjonowane kursy kroju i szycia Zaborowskiej. Przyjmuje zapisy na nowy kurs Sosnowiec, Piłsudskiego 18 5252-4

Kursy Koncesjonowane kroju sukien bielizny, haftu ręcznego maszynowego. Sosnowiec, Kołłątaja 11 Nowakowska. 5263

Tanio! Gry fortepianowej udziela rutynowana nauczycielka, była uczenica Konserwatorjum Petersburg Lekcja (godzina) 1 zł. p. 50 gr. Oferty pod „Z. N.“ do Kurjera Zachodniego 5535

Wydaje się obiady gospodarskie z trzech—czterech dań, Ceny zniżone Lesano 3 Rudakowa Józefa. 5571

Zgubione dokumenty.

Adamek Jan zgubił tymczasowy dowód osobisty i dokument zwolnienia wydany przez PKU. Sosnowiec. 5525

Kolacz Jan zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie. 5556

Kaczyński Kazimierz zgubił książkę Kasy chorych wydaną przez Hutę Bankowa. 5578

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 „
W tekście. w kronice	60 „
Za tekstem	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.